

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

Co każdy wiedzieć powinien

Wydaje nam się pożytecznym (i niestety bardzo na czasie) by przypomnieć czytelnikom, jakie stosować należy środki lecznicze przy przeziębieniu, by uchronić się od grypy z jej niebezpiecznymi komplikacjami. Jednym ze skutecznych środków jest Aspiryna, w tabletkach, stosowana jednakże możliwie wcześnie, już przy pierwszych objawach zachorowania. Ten od 40 lat wypróbowany, środek leczniczy pomógł



już milionom chorych w okresie grypy (influenzy).

Należy jednak żądać wyraźnie Aspiryny w tabletkach, zaopatrzonej w zastrzeżony w Urzędzie Patentowym znak jakości Bayer'a a zarówno na blaszanym opakowaniu jak i na każdej poszczególniej tablecie.

Rozgorzał bój na śmierć i życie

Wódz naczelny oddany pod sąd polowy — Czerwonym wolno iść tylko naprzód — Karabiny maszynowe przeciw uciekinierom — Generalna mobilizacja — Przemysł wojenny w Katalonii unieruchomiony?

SARAGOSSA. Wiadomości nadsyłane z placu boju przez korespondentów wojennych, wskazują, że walki na odcinku Ebro rozgorzały na nowo z nie spotykaną dotychczas gwałtownością.

Lewe skrzydło armii powstańczej, staczającej w chwili obecnej bitwę, stanowią legioniści, należący do dywizji „23 marca”, podczas gdy prawe skrzydło i centrum zajmuje 15 dywizja.

Ze strony republikańskiej w walkę zostały wciągnięte 3 wyborowe brygady międzynarodowe, podczas gdy 3 także same brygady stoją w odwodzie i w razie potrzeby będą rzucone w wir walki.

Na tyłach wojsk republikańskich znajdują się wysłane przez gen. Lister'a oddziały specjalne rozporządzające karabinami maszynowymi i z rozkazem strzelania do mniejszych oddziałów żołnierzy, którzy by zamierzali opuścić plac boju.

Wąski pas terytorium będący jeszcze w posiadaniu wojsk republikańskich w strefie przybrzeżnej, przez który przechodzi linia drogi żelaznej, łącząca Katalonię z resztą Hiszpanii fortyfikowany jest w tempie gorączkowym.

Liczne oddziały żołnierzy, dział, czołgi przybywają pospiesznie z frontu północnego i południowego.

BARCELONA. Pierwszym zarządzeniem nowego rządu Negrina było postawienie przed sądem polowym gen. Pozas, naczelnego dowódcy wschodniej armii republikańskiej oraz głównego komisarza politycznego tej armii Castillo. Stoją oni pod zarzutem niesumienne go spełniania obowiązków.

Nowy rząd barceloński chce w ten sposób dać do zrozumienia, że za wszelką cenę oraz przy użyciu najsurowszych represji zamierza utrzymać porządek i ład na tyłach.

W środę aresztowano burmistrza miasta Prat del Obregad, na południe od Barcelony, wraz z kilkunastu ławnikami za dopuszczenie do manifestacji, do magającej się zawarcia pokoju.

Nowy rząd barceloński zamierza przyciągnąć kobiety w

znacznie szerszym zakresie do pracy w przemyśle wojennym.

Poza tym istnieje zamiar zarządzenia generalnej mobilizacji wszystkich sił narodu pod nadzorem organizacji robotniczych, a to w tym celu, że ostat

nie zarządzane powołania pod broń dały nader skromne wyniki rekrutacyjne.

Koła rządowe w Barcelonie są poważnie zaniepokojone przerwaniem dopływu energii elektrycznej wytwarzanej w

zakł. elektrycznych Tremp, 130 klm na północ - zachód od Barcelony. Miejscowość ta została zajęta przez oddziały gen. Moscadro.

Tutejsze koła rządowe mają nadzieję, że w wyniku kontr-

akcji uda się wejść ponownie w posiadanie tej niezwykle ważnej elektrowni, gdyż w inny sposób powstałaby katastrofalna sytuacja dla pracujących dzień i noc fabryk materiałów wojennych w Katalonii.

Strajki zabijają rząd Bluma

Front Ludowy we Francji pęka pod naporem przeciwności

PARYŻ. Najsłabszą większością, jaką kiedykolwiek otrzymał rząd Frontu Ludowego, Izba Deputowanych uchwaliła wczoraj po południu 311 głosami przeciwko 250 pełnomocnictw, których premier Blum do magał się od parlamentu, w celu urzeczywistnienia swych reform finansowych.

PARYŻ, 7.4. Sytuacja polityczna we Francji zmienia się z godziny na godzinę.

Zebrań komisji porozumiewawczej stronnictwa lewicy, zwolane dla uniemożliwienia ewentualnych odchyłań „od zasady dyscypliny Frontu Ludowego”, mogło tylko stwierdzić z ubolewaniem, że powyższa inicjatywa okazała się najzupełniej bezprzedmiotowa.

Właśnie w czasie obrad delegacji lewicy odbyło się już głosowanie w Izbie, w którym radykali wyraźnie podzielili się na dwa obozy, popierający rząd

Bluma i jego przeciwników. Za pełnomocnictwami finansowymi głosowało bowiem 59 deputowanych radykalnych, przeciwko 26, od głosu powstrzymało się 25, czyli właściwie 51 deputowanych radykalnych odmówiło poparcia rządowi Bluma.

Fiasko zebrania delegacji lewicy, odgrywającej dotychczas rolę czynnika, jednoczącego poszczególne stronnictwa, wchodzące w skład Frontu Ludowego, oraz podział, jaki się zaznaczył wśród radykalów, wywołały poważne wrażenie wśród socjalistów, co znalazło wyraz w nadzwyczajnym zebraniu grupy ministrów socjalistycznych pod przewodnictwem premiera Bluma.

Odrębne posiedzenie ministrów socjalistycznych z wyłączeniem ministrów radykalnych oraz przedstawicieli unii socjalistycznej — dało powód do domysłów, że rząd może zaraz wyciągnąć konsekwencje z przebiegu debaty parlamentarnej, wyraźnie nieprzychylniej dla polityki premiera Bluma, a przede wszystkim — ze stanowiska radykalów.

Według informacji z kuluarów parlamentarnych, wśród ministrów socjalistycznych ujawnić się miały dwie tendencje. Z jednej strony premier Blum wypowiedzieć się miał za natychmiastową dymisję gabinetu bez czekania na wynik obrad w Senacie, który nie ulega wątpliwości, z drugiej zaś strony ministrowie socjalistyczni wypowiedzieć się mieli za podjęciem walki z Senatem.

Stanowisko premiera Bluma podtrzymują ministrowie radykalni, którym zależy na nierozjątraniu targu między Senatem i partią socjalistyczną. W wyniku obrad socjalistycznych członków gabinetu okazało się jednak, że — wbrew opinii pojednawczo nastawionego premiera Bluma — zwyciężyło stanowisko pozostałych ministrów i rząd zamierza poetrzymać swe projekty finansowe na piątym posiedzeniu Senatu.

Senat jednak zdobył się na zrzeczenie posunięć taktyczne, wpisując na porządek dzienny

plenarnych obrad dzisiejszych dyskusję nad interpelacją senatora Lemery na temat okupowania fabryk przez strajkujących robotników.

W obecnej sytuacji, gdy strajk w przemyśle metalurgicznym i motorowym, pracującym na rzecz obrony państwa, rozszerza się z godziny na godzinę, obejmując coraz nowe fabryki, dzisiejsza debata w Senacie może nabrać specjalnego

znaczenia i rząd premiera Bluma może wyrzucić się w Senacie bynajmniej nie na sprawie pełnomocnictw finansowych, lecz na kwestii strajków.

Sytuacja strajkowa poczyna budzić coraz większe obawy. We środę wieczorem pojawiły się nawet pogłoski, że skrajne elementy zmierzają do wywołania strajku powszechnego w przemysłowym okręgu paryskim.

Szesnastu zbrodniczych chłopów zatłukło kijami administratora

W dniu wczorajszym zakończony został toczący się od kilku dni przed łódzkim Sądem Okręgowym proces przeciwko 22 mieszkańcom wsi Szyńcycze, oskarżonym o zabójstwo administratora majątku, Justyna Czernickiego.

W wyniku rozprawy 16 oskarżonych, którzy zatłukli Czernickiego kijami i kamieniami na śmierć, skazano na kary więzienia od roku do 6 lat. 6-ciu oskarżonych z powodu braku dowodów winy uwolniono od kary.

Huragan zabił robotnika zerwawszy dach z domu

WROCLAW. Ze Śląska Opolskiego donoszą, że przeszły tam straszliwe nawałnice, które dokonały prawdziwych spustoszeń.

W Gliwicach huragan zerwał dach z domu i zrzucił go na przechodzącą grupę robotników, z których jeden poniósł śmierć na miejscu, kilku zaś odniosło poważne obrażenia.

W Oleśnie burza wyrwała starą lipę zrzucając ją na dach domu, który uległ zniszczeniu.

W czasie szalejącej nawałnicy płynął Odrą galar, naładowany żwirem. Spiętrzone fale zalały łódź, która poszła na dno. Z konwojentów jeden utonął, drugi zaś wpadł pod śrubę motoru i odniósł obrażenia, lecz zdołał dopłynąć do brzegu.

Komendant pułku rozstrzelany Tajna organizacja oficerów kijowskich

MOSKWA. W Kijowie wykryta została szeroko rozgaleziona opozycyjna organizacja wojskowa wśród oficerów kijowskiego okręgu wojskowego. Przewodcą tej organizacji komendant jednego z pułków kawalerii, stacjonowanych w Kijowie, Sakilary został w tych dniach rozstrzelany pod zarzutem przygotowania buntu wojennego przeciwko Stalinowi.

Bezpośrednim powodem stracenia pułkownika Sakilary było wydanie przez niego rozkazu aresztowania dwóch mianowanych przez kierownika zarza-

du politycznego armii czerwonej Męchlisa komisarzy politycznych, którzy w myśl instrukcji usiłowali wprowadzić kontrolę nad kadrowymi oficerami garnizonu kijowskiego.

Zgon ś.p. Zdzisława Kleszczyńskiego (Sęka)

Dn. 6 b. m. o godz. 20.30 po dłuższej chorobie zmarł w lecznicy św. Józefa w Warszawie znany literat, współpracownik „Kuriera Warszawskiego” s. p. Zdzisław Kleszczyński (Sęka)

Dygnitarze uciekają do Francji Technicy sowieccy „wyjeżdżają na urlop”

PERPIGNAN. Wczoraj po południu urzędowe samochody przywiozły do Cerbere szereg osobistości katalońskich, m. in. radcę Generalitat, panią Compans, małżonkę prezydenta Katalonii z córką, panią Tarradellas, członków rodziny nowego

ministra Pracy Ayguade, którego brat znajduje się już w Perpignan oraz rodzinę b. ministra Oliviera Garcias.

Poza tym przekroczyło granicę około 20 techników sowieckich, którzy podali, iż „wyjeżdżają na urlop do ZSRR”

Swieżą nattalinę oraz środki chemiczne do przechowania garderoby. P. Podgórski poleca: Skład Apteczny

Czy Nowak jest normalny?

Badanie poczytalności mordercy ks. Streicha

Najprawdopodobniej w połowie maja Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrzy na jawnym posiedzeniu sprawę zabójcy s. p. ks. Streicha, Wawrzyńca Nowaka, skazanego na karę śmierci.

Nowaka poddano osobnym badaniom psychiatrycznym. Badania te przeprowadza dyrektor zakładu psychiatrycznego w Kościanie dr. Bielawski i or-

dynator tego zakładu, dr. Berzowski.

Badania odbywają się na razie w Poznaniu, gdyby jednak lekarz zażądał przekazania do zakładu, nastąpi przetransportowanie zabójcy do zakładu. Badania te potrwać jeszcze kilka tygodni i dlatego rozprawa przeciwko Nowakowi odbędzie się dopiero w połowie maja.

Lekarz przed sądem

oskarżony o wypisywanie recept na narkotyki

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu toczył się w środę jeszcze jeden proces przeciwko lekarzowi o udzielanie bez upoważnienia narkotyków, a mianowicie morfiny i opium.

Oskarżonym był tym razem dr. Edmund Brzozowski, który w okresie 5-ciu ostatnich lat wydał swoim pacjentom 1.325 recept na morfinę w ilości przeszło 2.700 gr. oraz 173 recept

na nalewkę opiumową w ilości przeszło 16 kg.

Mimo twierdzenia oskarżonego, że działał w zgodzie ze swoim sumieniem lekarza i wskazaniami wiedzy lekarskiej gdyż załogowemu morfiniście morfinę odmówić nie można, sąd uznał dr. Brzozowskiego winnym i skazał go na 5 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Powstańcy pod Barceloną

Wkrótce rozpocznie się nowa ofensywa

PARYŻ. — Z Hendaye nadciągają dalsze szczegóły zajęcia przez oddziały gen. Franco miasta Balaguer położonego w odległości 72 mil od Barcelony. W miejscu tym znajdowała się siedziba sztabu grupy wojsk rządowych.

Balaguer posiada wielkie znaczenie strategiczne oraz jako

centrum przemysłu wojennego i elektrycznego.

Natarcie prowadziły oddziały kawalerii marokańskiej pod osłoną kolumny czołgów. Piechota nawarska dotarła do Tremp o 25 mil na północ Balaguer, gdzie znajdują się największe zakłady hydrauliczne w Katalonii.

Wojska rządowe odступują w popiochu, pozostawiając znaczny ilość materiału wojennego, który wpadł w ręce powstańców.

Ogólnie przypuszczają, że Balaguer zostanie bazą operacyjną dla wielkiej ofensywy na Barcelonę, która rozpocznie się w najbliższym czasie.

Mobilizacja Arabów w Palestynie

Akcja terrorystyczna rozszerza się

Z Jerozolimy donoszą: Tajna rada narodowa arabska ustaliła nowy plan walki orężnej, uwzględniający współdziałanie całej ludności Palestyny.

Zorganizowane będą liczne drobne oddziały, składające się najwyżej z 5 — 7 ludzi (parę większych jednostek bojowych wszakże pozostanie), broń będzie wydawana znacznie swobodniej niż dotychczas, wpro-

wadzona zostaje nowa zasada — przymusowego udziału w bojówkach, rodzaj mobilizacji, pozostawionej do całkowitego

uznania emisariuszy rady. Emisariusze ci otrzymują również prawa sądów polowych i nakładania kontrybucji.

Okazja dla Pań

Laborat. Chem. „DINOL”, Wronia 69 sprzedaje w fabryce na Święta poleceń reklamowych: Wody Kolońskie, Perfumy, Pudry, Kremy, Mydła toaletowe, pastę do zębów i inną kosmetykę. Ceny specjalnie niższe.

Śniegi, huragany i deszcze

wyządzają ogromne szkody w Ameryce

NOWY JORK. Po długim okresie cieplej, wiosennej pogody, w środkowej części Stanów Zjednoczonych spadły ogromne śniegi, które uniemożliwiły komunikację.

Natomiast w południowej części Stanów Zjednoczonych notują huragany i ulewne deszcze

które przyczyniły ogromne szkody, zwłaszcza w Stanach Indiana i Alabama, gdzie doszło do powodzi.

Wiele domów mieszkalnych i farm zostało zniszczonych. Nie spodziewane mrozy przyczyniły straty w rolnictwie.

Flota chińska pod banderą U. S. A.

Co odpowie Japonia?

HONGKONG. Amerykańskie towarzystwo, znajdujące się pod kierownictwem zamieszkałego w Szanghaju finansisty Williama Hunta, zakupiło od chińskiego towarzystwa „China Merchants Steam Navigation” flotę handlową, składającą się z 44 statków.

Równocześnie przeszły na własność amerykańskiego Towarzystwa składy i warsztaty w Szanghaju, Kantonie, Czing-

kiangu, Czangszau, Hankou, Nankinie, Tientsinie i Tsingtau.

Władze japońskie zwróciły baczną uwagę na tę transakcję przy czym wydaje się rzeczą mało prawdopodobną, aby Japonia, jako mocarstwo przeprowadzające blokadę, zgodziła się na zmianę rejestrów sprzedanych statków.

Właścicielem „China Merchants Steam Navigation” jest rząd chiński

Kurs dla przedpoborowych

zakończony uroczystością w Chylonii

W Chylonii odbyło się zakończenie kursu dla przedpoborowych. Na uroczystość poprzedzoną nabożeństwem w kościele parafialnym przybyli oficerowie miejscowej kompanii Brygady Narodowej z kpt. Topą i ppor. Legockim, Matuszkiewiczem i Piechockim na czele oraz Zarząd Koła Przyjaciół Cirowskiej Kompanii z p. Pohnkem i Sobierańskim.

Wobec licznie zebranej publiczności na placu zbiórki przemówił kierownik Szkoły Powstanieckiej, który jako kierownik kursu stwierdził znakomite wyniki nauki przedpoborowych dzięki czemu są oni przygotowani do zaszczytnej służby wojskowej. Następnie w mocnych słowach nacechowanych żołnierską serdecznością składał życzenia grupie junaków kpt. Topa.

Z okazji zakończenia kursu hufiec junaków ofiarował 10 zł. na FON na znak swego udziału nie tylko w zakresie gotowości wojskowej ale i materialnej — na rzecz obrony Państwa. Uroczystość zakończono gromkimi okrzykami na cześć najwyższych zwierzchników Państwa oraz odegraniem hymnu państwowego przez orkiestrę SMK.

Pomoc Zimowa — to nakaz chwili!

Pomoc Zimowa — to obowiązek

każdego obywatela!

konto P. K. O. 70.200

Pomoc Zimowa

Komisarze polityczni przeciw Stalinowi

Aresztowania w armii sowieckiej mnożą się

MOSKWA. — Wypadki aresztowania komisarzy politycznych w armii sowieckiej mnożą się coraz bardziej. „Krasnaja Zwiezda” donosi o aresztowaniu komisarzy Abirowa i szefa okręgu wojskowego Apanasienko.

Prasa prowincjonalna donosi o aresztowaniach wśród wybitnych osobistości republiki tatarskiej pod zarzutem „antystalinizmu”. Wśród aresztowanych znajduje się niejaki Lopa, sekretarz centralnego komitetu partii komunistycznej republiki Tatarskiej, Baskin, członek centralnego komitetu, i Zotow, szef trustu zbożowego.

W Kazaniu aresztowano 37

członków rady miejskiej, wśród której jak twierdzą dzienniki,

utworzyła się organizacja „antystalinowska”.

Rząd opuści Barcelonę

i przeniesie się do innego miasta

BARCELONA. — Od chwili utworzenia nowego rządu Negrina w Barcelonie, mówi się nieustannie o możliwości przeniesienia siedziby rządu do innego miasta hiszpańskiego, przy czym wymieniane są mia-

sta Murcia, Alicante oraz Cartagena.

Niektóre koła katalońskie przyjęłyby podobne propozycje dość zycielnie ze względu na chęć zaoszczędzenia Katalonii spustoszenia wojennego.

Przerwanie walk w Hiszpanii

domagają się rządy angielski i francuski

LONDYN. Rządy angielski i francuski zwróciły się do obu rządów hiszpańskich z jednako brzmącą notą, zawierającą propozycje dalszego zaprzestania przelewu krwi i zakończenia walk w Hiszpanii.

Opierając się na tym fakcie,

prasa angielska wyciąga wniosek, iż rząd Wielkiej Brytanii uważa sprawę Hiszpanii republikańskiej za przegraną.

Prasa twierdzi, że inicjatywa wysłania not wyszła z angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

„Najpodlejszy wróg ludu”

Tak Wyszyński nazywa Krylenkę

MOSKWA. — Dzienniki sowieckie donoszą, że naczelny prokurator ZSRR Wyszyński na zebraniu Instytutu Prawa Akademii Nauk, wystąpił z mową, w której w bardzo ostrej formie krytykował działalność b. ludowego komisarza spraw wewnętrznych Krylenko.

Wyszyński twierdził, że Kry-

lenko świadomie obsadził sądownictwo elementami wrogimi ustrojowi sowieckiemu.

Według słów Wyszyńskiego, obecnie w dostatecznym stopniu stwierdzono, że Krylenko nie tylko sabotażował sądownictwo, lecz był „najpodlejszym wrogiem ludu”.

Szewcy okupują sklepy w Warszawie

Umowa zbiorowa w przemyśle obuwianym, musi być zawarta jak najszybciej

Wczoraj o godz. 17.30 odbyło się zebranie u Okręgu Inspektora Pracy przedstawicieli pracodawców chrześcijan i pracowników przemysłu rzemieślniczego. Przedmiotem tej konferencji była sprawa istniejącego już od dłuższego czasu zatargu na tle umów zbiorowych.

W rzemieśle szewskim obowiązuje umowa z marca ub. r., której jednak pracodawcy w wielu wypadkach nie chcą respektować. Wczorajsza konferencja zwołana z inicjatywy Inspektora Pracy, mimo, że pra-

codawcy skłonni byli iść na poważne ustępstwa, nie dała pożądanego rezultatu, a to z tego względu, że przedstawiciele pracodawców stanowili raz jeszcze zwrócić się do swych mocodawców i zażądać rewizji umowy.

Pracodawcy zgłosili projekt wyznaczenia następnej konferencji na dzień 11 b.m., pracownicy zaś nie zgodzili się na ten termin i zażądali zwołania konferencji na dzień 8 b.m.

Inspektor Pracy oba terminy odrzucił i odłożył sprawę zwołania następnej konferencji na

czas nieograniczony.

Niezadowoleni z jej wyniku pracownicy, odbyli zebranie sprawozdawcze w lokalu swego związku. W wyniku burzliwych obrad zdecydowano rozpocząć w dniu dzisiejszym okupowanie szeregu sklepów obuwianych w Warszawie, dokąd już z samego rana skierowano dziesięć grup pracowników.

Poza tym w dniu dzisiejszym odbędzie się wiec protestacyjny wszystkich szewców z Warszawy i okręgu warszawskiego.



CHOROBY PŁUC

Grafitka płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, koszt miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitów uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosuj pp. lekarza

BALSAM TRIKOLAN - AGE

który, ułatwiając wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Prem. Skadkowski powrócił z inspekcji

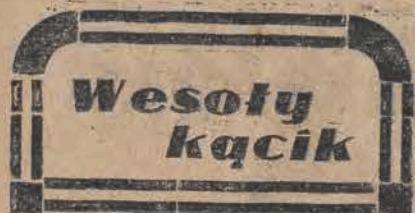
Po kilkudniowej podróży inspekcyjnej powrócił wczoraj przed południem do Warszawy premier gen. Skadkowski i objął urządowanie

Konsulat generalny R. P. w Wiedniu

Z dn. 1 kwietnia b. r. konsulat R. P. w Wiedniu został przemianowany na konsulat generalny.

Konsul generalny R. P. w Wiedniu p. Grabiński został przyjęty dn. 6 b. m. na audyencji przez namiestnika Austrii p. Seyss Inquarta.

W związku z likwidacją poselstwa R. P. w Wiedniu wizyta powyższa miała charakter nawiązania oficjalnego kontaktu konsula generalnego R. P. z przedstawicielem władz miejscowych



Ciągła poprawa gospodarcza

Rok budżetowy zamknięty dużą nadwyżką

Nieżytki

Piękna akcja „wiosennych porządków”, połączona z akcją dobroczynną zbierania nieżytków, nie przez wszystkich jednakowo została zrozumiana.

Wstąpiłem do mego sąsiada, wdowca, pana Kulasiewicza.

— No i co? — spytałem. — Zebrał pan już nieżytki?

— Owszem! — oznajmił z dumą. — O! Leżą tam w kącie. Zaciekawiony zajrzałem do wskazanego kąta.

Na stole leżały dwa grzebienie, siatka do włosów, portfel, paczka druków i jakiś portret.

— To są nieżytki? — zdziwiłem się.

— Chyba że nieżytki! Nie widzisz pan? Po co mnie, panie szanowny, grzebienie i siatka do włosów, kiedy lisy jestem, jak kolano. Żadnego użytku z nich nie ma. Od dziesięciu lat grzebienia nie używam.

— A portfel?

— Portfel? He, he! Jeszcze większy nieżytek, niż grzebienie! Od dwóch lat nie mam co w portfelu trzymać. Tylko miejsce w kieszeni zajmuję i płuca niepotrzebnie uciska.

— A co to za papierki? — spytałem, wskazując na paczkę druków.

— To, panie różne wezwania do płacenia weksli, rat, zaległości i podatków. Spalić nie wypada, bo to zawsze, panie, dokumenty. Ale oddać, jako nieżytek mogę. Żadnego użytku z nich nie będzie, bo ja nie mam i nie zapłacę.

— A ten portret czyj?

— Teściowej.

— Oddaje go pan?

— Chyba! Przecież to nieżytek. Póki żona żyła, nie powiem, przydawał się. Jak bał nade mną wisiał i żona mnie nim przy byle okazji straszyla! „Znów ci się wódki zachciało? Czekaj draniu! Zaraz do mamy piszę, żeby przyjechała”.

I mnie pod portret ciągnęła. A ja, ledwie spojrzałem, od razu chęć traciłem i do wódki i w ogóle do wszystkiego.

Owszem, muszę przyznać, że portret swoje robił. Ale po śmierci żony żadnego pożytku już z niego nie ma. Odwróciłem go twarzą do ściany, żeby się nie straszyc i tylko miejsce niepotrzebnie zajmował.

— Panie Kulasiewicz! — próbowałem tłumaczyć. — Przecież te nieżytki mają być rozdane biednym. Co komu przyjdzie z tego portretu?

— Owszem! Głodnemu się przyda.

— Głodnemu?!

— A tak! Bo jak spojrzysz na portret apetyt straci, jeść mu się odcchce i mniej będzie cierpieć.

Zbiory nieżytków pana Kulasiewicza szczerze mnie rozczarowały.

— Uważa pan — próbowałem mu wyperswadować — zbieranie nieżytków ma jedno cześnie na celu akcję dobroczynną. Przede wszystkim należy zbierać starą bieliznę, ubiwo, garderobę, a nie portrety teściowych!

Pan Kulasiewicz spojrział na mnie zdziwiony.

— Co pan wygaduje? Garderoba to nieżytek?

— Mam na myśli taką, której pan już nie używa.

— Używam, czy nie używam, panie szanowny! Każda garde-

Ministerstwo Skarbu ogłosiło zamknięcia rachunków skarbowych za rok budżetowy 1937-38. Łącznie wynosiły wydatki budżetowe w tym okresie 2.351,9 mil. zł., dochody zaś 2.373,5 mil. zł. Nadwyżka więc dochodów nad wydatkami wynosi około 21,6 mil. zł.

Ubiegły rok budżetowy został zamknięty nadwyżką wynoszącą około 2,4 mil. zł. Osiągnięcie tak poważnej, bo przeszło 21 milionowej nadwyżki budżetowej jest wielkim sukcesem polityki finansowej Rządu.

W kołach gospodarczych utrzymuje się pogląd, że ożywienie nie gospodarcze, dzięki celowej polityce inwestycyjnej, jest w dalszym ciągu zapewnione. Możliwości dochodowe raczej się zwiększają. Wiele gałęzi przemysłu posiada wszelkie szanse dalszego rozwoju.

Sfery rządowe liczą się z tym, że w najbliższym czasie kapitały prywatne przystąpią do wielkiej akcji inwestycyjnej, albowiem warunki polepszają się ciągle.

Jeśli chodzi o wytyczne rządowej polityki wobec rolnictwa to nie ulegną one zmianie. Rząd pragnie podniesienia dochodowości rolnictwa i w tym kierunku idą wszystkie jego wysiłki.

Zagadnienie oddłużenia rolnictwa, a ściślej mówiąc — przedłużenia szeregu obowiązujących ulg w spłatach należności rolniczych, będą zapewne nadal utrzymane. Zagadnieniem tym zajmuje się zresztą specjalna komisja pozostająca w ścisłym kontakcie ze sferami rolniczymi.

Pogłoski jakoby Rząd zamierzał przywrócić premie na wy-

wóz zbóż nie odpowiadają prawdziwie. Taką politykę Ministerstwo Rolnictwa uważa bowiem za błędną.

Ze względu na skupienie w jednym urzędzie, a mianowicie w Ministerstwie Rolnictwa całej polityki aprowizacyjnej, podlegającej bezpośrednio wiceministrowi Wierusz - Kowalskiemu, nie są wykluczone pewne

zmiany w tej dziedzinie. Zagadnienie aprowizacyjne jest jeszcze w toku opracowania.

W związku z włączeniem Austrii do Rzeszy Niemieckiej odezwały się głosy obawy o nasz handel. Jak się dowiadujemy, rozpoczną się w Berlinie w tej sprawie rokowania. Przypuszczalnie rozmiary dotychczasowej wymiany handlowej zosta-

ły utrzymane, natomiast zmiany ulegną artykuły tejsze wymiany.

Aż do zakończenia rokowań wymiana handlowa odbywa się na dawnych zasadach. Wiedeńskie koła gospodarcze wyrażają pogląd, że połączenie z Rzeszą Niemiecką umożliwi raczej zwiększenie eksportu do połączonych państw.

Dusili i strzelali do ofiar

Potworni mordercy zbiegli, nic nie zrabowali

Wies Chruslanka Józefowska (pow. puławski) była terenem ohydnych napadów rabunkowych.

W nocy z wtorku na środę do mieszkania 80-letniej Franciszki Pałkowej — zamieszkałej wraz z córką, 33-letnią Emilią Bożek, wtargnęło dwóch osobników. Na odgłos szmerów Bożkowa poruszyła się na łóżku, pytając „kto tam”. Wówczas bandyci doskoczyli do niej i uduśli ją rękami.

Pałkowa usłyszawszy jęki duszonej córki, wstała aby ją bronić. Napastnicy chcąc ją unieszkodliwić, strzelili do niej z rewolweru. Pałkowa upadła na podłogę, udając zabitą. Jeden z bandytów chcąc się przekonać, czy Pałkowa rzeczywiście wyzionęła ducha, pocałował ją w czoło, lecz widząc, że nie daje znaku życia pozostawił ją w spokoju i przystąpił wraz ze swym towarzyszem do plądrowania mieszkania.

Bandyci szukali czeków amerykańskich, które Pałkowa miała rzekomo posiadać. Nie zna-

lazszy jednak nic, zbiegli pod osłoną nocy.

Zaalarmowana policja natychmiast wszczęła energiczne śledz-

two i ujęła sprawców zbrodni. Są nimi wnukowie Pałkowej, Stanisław i Franciszek Pałkowie.

Chmielewski zwolniony z aresztu

Podpisze kontrakt z Cyganiewiczem?

NOWY JORK. We środę późnym wieczorem za zgodą Cyganiewicza zwolniony został z aresztu znakomity nasz bokser Chmielewski.

Zwolnionym pięściarzem zaopiekował się znany działacz Sokola polskiego w Stanach Zjedn., Martuszcwski.

Sprawa zatargu pomiędzy

Cyganiewiczem a Chmielewskim oddana została do załatwienia sądowi polubownemu. Rola arbitra podjął się konsul polski w Nowym Jorku.

W projekcie jest opracowanie nowego kontraktu, którego warunki odpowiadać mają wymaganiom Chmielewskiego.

Sensacje w sprawie Maruszczyki

Dwukrotnie skazany na śmierć bandyta nie będzie sprowadzony do Warszawy

W dniu wczorajszym Sąd Apelacyjny w Warszawie wyznaczył termin w głośnie sprawie niebezpiecznego bandyty, Nikifora Maruszczyki, skazanego niedawno na karę śmierci za zabójstwo wywiadowcy Bąka.

Niezależnie od tego zapadł drugi wyrok śmierci za napad Maruszczyki dokonany w Katowicach. Oskarżony przebywa obecnie w więzieniu w Mysłowicach i na rozprawę apelacyjną do Warszawy nie będzie sprowadzony.

Sąd Apelacyjny na posiedze-

niu niejawnym postanowił nie wzywać psychiatrów, jak tego żądała obrona, natomiast postanowił wezwać po raz drugi wywiadowcę Mazurka dla ustalenia okoliczności, czy Maruszczyko mógł słyszeć okrzyki: „Stać, policja”.

Rozprawie będzie przewodniczył sędzia Kuligowski przy udziale sędziów Leszczyńskiego i Rychlińskiego. Oskarżenie wnosi prokurator Missuna. Obroną z urzędu jest mec. Aleksander Rosenberg.

Ohyda wyzysku. bez granic

Robotnicy w charakterze „uczniów”

W firmie „Frenkel” przy ul. Morskiej 5 — 7 w Łodzi wybuchł zatarg na tle obejścia przez właściciela obowiązującej umowy i cennika.

Zaangażował on do fabryki 20 „uczniów” w wieku od lat 20 do 35, mimo, iż umowa ztorowa w przemyśle włókienniczym w ogóle nie zwała na za-

trudnienie „uczniów” którzy za trudniani mogą być tylko w rzemieśle. „Uczniom” tym płacił Frenkel 5—6 zł. tygodniowo za miast należnych 20 zł tygodniowo.

Robotnicy oświadczyli, że o ile zaraz nie otrzymają pełnych należności, skierują sprawę do referatu karnego inspekcji pracy.

Porywacze bydła

zdemaskowani i osadzeni w więzieniu

Jak wynikało z zeznań, naderżających z różnych okolic podwarszawskich, na terenach przylegających do stolicy grasowała od dłuższego już czasu jakaś nieuchwytna szajka porywaczy bydła.

Powiadomiona o tym policja zdołała ustalić, iż na czele bandy stoi znany w świecie przestępczym opryszek Tadeusz Łapiński, przyjaciel słynnego „Antka Chama”, który odsiaduje obecnie karę więzienia na Św. Krzyżu.

Opryszkowie działali z wyjątkową bezczelnością. Włamywali się do obór i zabierali bydło, drożąc w razie oporu lub zawiadomienia policji niechybną

śmiercią wszystkim poszkodowanym.

Ponieważ wieśniacy, bojąc się zemsty bandytów, zbyt późno zawiadomili policję o napadzie, trudno było szajkę osaczyć.

W końcu bandytom powinieli się noga. We wsi Bródno Stare skradli oni sześć sztuk rasowego bydła, stanowiącego własność Franciszka Sapiejewskiego i Józefy Kowalskiej. Powiadomiona natychmiast po napadzie policja wyruszyła w pościg za rabusiami motocyklem.

Jadąc po śladach policjanci przybyli do wsi Zakręt pod Miłosną. Przeprowadzona w podejrzanych miejscach rewizja w krótkim przeciągu czasu doprowadziła do wykrycia prze-

stępów. Skradzione bydło znajdowało się w oborze należącej do Jana Łapińskiego, Marii Nowackiej i Marii Łączyńskiej.

Po osadzeniu całej trójki wdrożono dochodzenie. Herszt szajki 30-letni Tadeusz Łapiński karany był już niejednokrotnie za działalność bandycką, w czym pomagał mu zastępca jego (również niebezpieczny opryszek) Franciszek Grzek z Wawra.

Rabowane bydło bandyci sprzedawali kupcom warszawskim, czerpiąc z niecnego procederu kolosalne zyski.

Obecnie policja poszukuje Łapińskiego i Grzeka, którym udało się zbier-

BARSZCZ POLSKI ST. STRÓJWAŚ

Tragedia komunistów estońskich

Gina na Sybirze i od kul

TALLIN. (ATE). — Dziennik tutejszy „Esmaspaew” opublikował artykuł p. t. „Tragedia komunistów estońskich”.

Autor artykułu twierdzi, że rząd sowiecki systematycznie

prześladuje komunistów estońskich, wysyłając ich na Sybir jako „wrogów ludu” i „trockistów”.

Ostatnio została zawieszona działalność gazety estońskiej „Edasi”, wychodzącej w Leninogradzie. Personel redakcji, oskarżony o działalność antystalinowską, został osadzony w więzieniu.

Cały szereg wybitnych komunistów estońskich, którzy w swoim czasie uciekli do „Raju wieckiego” zostało rozstrzelanych lub „zginęło” bez wieści.

GIEŁDA

DEWIZY

Berlin 212.54, Belgia 89.40, Gdańsk 100, Holandia 294, Londyn 26.37, N. Jork-kabel 5.31, Paryż 16.46, Praga 18.55, Sztokholm 136, Szwajcaria 121.80.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 40.75, 3 pr. inwest. I em. 81.50, II em. 80.50, serie 89, 4 pr. konsolid. 66, 4 i pół pr. poz. wewn. 66.50, Kolejowa 67, 4 i pół pr. L.Z.Z. 62.50, 4 i pół pr. L.Z.W. 70.50, 5 pr. L.Z.W. stare 74.25, 5 pr. L.Z.W. 1933 r. 70.50, 5 pr. L.Z. Łódź 1933 r. 64.

AKCJE

B. Polski 112, Waresz. Cukier 34.50, Łódź 69, Modrzewów 13, Ostrowiec 55, Haberbusch 45.50, Żyrardów 67.



DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!

„SZWAJCARSKIE GÓRKIE ZIOŁA” SA STOSOWANE PRZY KAMIENIACH ŻŁCZOWYCH I SZKODLIWYCH DO ZAPARCIA. „SZWAJCARSKIE GÓRKIE ZIOŁA” SA NATURALNYM, ŁAGODNYM SPOSOBEM PRZECIWDZIAWIAJĄCYM USTAWIĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ OTYŁOŚCI.

roba najbardziej używana to jest użytek, bo ją zawsze za parę groszy na Kercelaku można kupić. A portret teściowej kto nie dadzą! I jak kazali zbierać nieżytki przede wszystkim od portretu zaczęłam! A o garderobie mi się nawet nie śniło.

Napoleon Sądek.

Kalendarz dnia

8 KWIECIEŃ
PIĄTEK.
 7 Bolesci N.P.M., Dionizego b. Słowiański: Radosława.
 Słońca wsch. 4.57, zach. 1.20.
 Księżycy wsch. 11.3 zach. 1.42.

KRONIKA HISTORYCZNA:
 1421 Elektor brand. Fryderyk I w Krakowie.
 1807 Urodził się w Poznaniu filozof K. Libelt.

1851 Krwawa manifestacja w Warszawie z powodu rozwiązania Tow. Rolniczego.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
 W kwietniu, gdy pszczoła jeszcze nie ruchliwa Mokra wiosna zazwyczaj bywa.

RADIO

WARSZAWA I (RASZYN)
PIĄTEK, 8.IV.1938 r.

6.15 „Kiedy ranne”; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka (płyty); 7.00 Dzień miłk poranny; 7.15 Muzyka (płyty); 8.00 Audycja dla szkół, 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 13.00 — 15.30 Przerwa; 15.30 Wiadomości go spodarcze; 15.45 „Płynemy wielką rzeką” — audycja dla dzieci; 16.05 Rozmowa z chórami; 16.20 Koncert rozrywkowy; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 „Uczmy się mieszkać” — pogadanka; 17.15 Pieśni; 17.50 Przegląd wydawnictw; 18.00 Komunikat śnięgowy; 18.10 Popularna pianista jazzowa; 18.30 Program na jutro; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 Powsz. Teatr Wyobraźni: „W zaklętym borze”; 19.30 Pieśni o morzu i marynarzach; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Koncert symfoniczny. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty); 14.00 Pare informacji; 14.05 Program na jutro; 14.10 Koncert popularny; 15.00 Reportaż; 15.15 Wiadomości sportowe; 15.20 Zespół salonowy; 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Sonata fortepianowa; 18.30 Muzyka lekka (płyty); 19.30 Recital (altówka); 19.55 Życie kulturalne stolicy; 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Eksperyment w literaturze” — szkic literacki; 22.15 Muzyka lekka; 23.05—24.00 Ulubione melodie z dawnych lat (płyty).

**Krzywdzący podział świata
 Dlaczego Polska żąda kolonij?**

Dawniej, przed setkami, a na wet jeszcze przed kilku dziesiątkami lat, — było na świecie więcej wolnego miejsca. Dziś niemał każdy centymetr ziemi ma swego właściciela.

Jednakże i dzisiaj jeszcze może być dla wszystkich dosyć miejsca pod słońcem.

Gęstość zaludnienia na świecie na 1 kilometr kwadratowy przedstawia się następująco: Europa 46, Afryka 5, Ameryka Północna i Południowa 6, Azja 27, Australia z Oceanią 1. Polska posiada na 1 km kw. 86 mieszkańców, Francja mniej, bo 76, Portugalia 78, Hiszpania 49. Są wprawdzie w Europie i takie kraje, które posiadają większą gęstość zaludnienia niż Polska, np. Niemcy 142 na 1 km kw., Anglia 191, Belgia 271 — ale są to kraje o wysokim uprzedemysłowaniu — my zaś dopiero uprzedemysłujemy nasz kraj.

Jeśli chodzi o obecny podział polityczny świata pod kątem interesów kolonialnych, to dają się zauważyć duże różnice. Jedni mają nadmiar terytoriów, których nie są nawet w stanie należycie zagospodarować, inni natomiast pozbawieni są ich zupełnie.

Do tych niejako przesyco-

nych terytoriami kolonialnymi należą: Anglia, która posiada 34 miliony kilometrów kwadratowych obszaru w koloniach, czyli 87 razy tyle co terytorium Polski, Francja, ok. 12 milionów km kw., czyli 30 razy tyle co terytorium Polski, Portugalia posiada 2,1 milionów km kw. kolonii, Belgia 2,4 mil., Holandia 2,1 milionów, Włochy 3,3 milionów (z Abisynią włącznie), Rosja (Z.S.R.R.) 21,2 milionów km kw.

Na 132,8 milionów km kw. łądu kuli ziemskiej (licząc bez Antarktydy) 7 krajów rozporządza większością, bo 60 proc. terytorium globu.

Przeszło 90 proc. terytoriów Afryki (ogólny obszar Afryki ma 29,9 milionów kilometrów kwadratowych) — należy do pięciu zaledwie krajów: Anglii, Francji, Włoch, Portugalii i Belgii. W tym do Anglii i Francji należy 70 proc. obszaru Afryki.

Tych kilka danych wystarczy, aby przekonać się, jak nie-

sprawiedliwie dokonany został podział terytoriów świata. Ziemia powinna służyć w równej mierze wszystkim narodom, tym więcej, że miejsca pod słońcem,

jak widzimy jest pod dostatkiem.

Dlatego każdy Polak powinien zrozumieć, że słusznie żądamy kolonij dla Polski

Na małej wokandzie...

Złoty ząb

czyli: „Uparta żona“

(A.E.) Przed sądem starościskim stanął pan Łukasz Lichyński i jego małżonka, oskarżeni o urządzenie bijatyki na ulicy.

— Jak pan sędzia zauważa — mówił pan Łukasz — małżonka moja, Katarzyna się wabiła, ma zęba brakującego na samym łroncie.

Owa szczerba w uzębieniu nieladny wygląd posiada, tym bardziej, że Katarzyna pyłowała lubi i rozmównicy nigdy nie przymyka. Więc jakeśmy o-nego dnia przeodziali kole domu, w którym mieszkał dentysta, traciłem Katarzynę łokciem, i w ten deseń rzekłem:

— Chodź Kasiu do dentysty na górę. Złotego zęba ci wstawię, forsę nie pożałuję, bylebyś tylko miała gębę w porządku.

A ona na to:

— Nie chcę.

Więc ja jej przekładam: — Jakto nie chcesz? Po miesiąc ganiasz, wstydu mężowi dziurę w jadaczka narabiasz, a do dentysty nie pójdziesz? Musisz

pójść, trybro majowa, bo jak nie, to ci zara fizyczne krzywdę urzeczywistnię!

I w try miga, panie sędzio, zaczęłem jej święteczne pranie skutecznie, które by ruski mieścić pamiętała, o wiele by jej władza z pomocą nie przyszła.

Pan Łukasz skłonił się i usiadł, ustępując miejsca swej małżonce.

— Faktycznie — rzekła wówczas pani Katarzyna — że nie chciałam dać sobie złotego zęba wkitować. Ale miałam prawo, nigdy się na takie rzecz nie zgodzę i wolałabym sobie nogę z pleców dać wyrwać, niż te szczerbę zalać.

Bo ten ząb brakujący, to mi go mój pierwszy mąż nieboszczyk wybił.

Przykładny był z niego człowiek, nie jak ten Łukasz moczy morda. I dlatego te dziure w uzębieniu na pamiętkę chowam.

X

Sąd skazał małżonków Lichyńskich na 10 zł grzywny.

Zakładajmy placówki handlowe w koloniach

W jutrzejszym numerze

dalszy ciąg powieści p. t.

„DZIEŃ ZAPŁATY“

Tajemnice szpiegostwa

**W sidłach szantażu
 Sensacyjna afera pułkownika Redla**

Grigoriew zapukał do pokoju, w którym zatrzymał się „pan Dietrich”. Nikt jednak z wewnątrz nie odpowiedział.

41.

Grigoriew mocniej i gwałtowniej zapukał. Lecz i tym razem nikt z wewnątrz się nie odezwał.

Grigoriew rozejrzał się po korytarzu. Stwierdziwszy, że nikt nie nadchodzi, schylił się i zajrzał do pokoju przez dziurkę od klucza. Nic jednak nie zobaczył. Dziurka od klucza była zasłonięta.

— Jest rzeczą niemożliwą, aby ten osobnik już spał — pomyślał Grigoriew. — Przecież dopiero przed pięcioma minutami wszedł do pokoju. Dlaczego więc się nie odzywa? Dlaczego nie otwiera drzwi?

Grigoriew zamierzał jeszcze raz zapukać, ale w tej samej chwili na korytarzu pojawił się jeden ze służących hotelowych. Grigoriew umyślnie rzekł podniesionym głosem, aby jego słowa były równie słyszane w pokoju:

— Może ma pan zapalkę? Chciałem pożyczyć zapalkę u sąsiada, ale nikt nie odpowiada. Z pewnością już śpi, albo jeszcze go nie ma.

Służący podał Grigoriewowi zapalkę i zauważył:

— Pan Dietrich? Przecież dopiero niedawno wrócił z miasta.

— Widocznie pan Dietrich już śpi... — rzekł głośno Grigoriew i wszedł do swego pokoju.

Znów wyciągnął się na kanap-

ce i nastawił uszu. Podejrzenia Grigoriewa nabrały obecnie na sile. Już kilka razy widział tego osobnika na Dworcu Wiedeńskim (obecny Dworzec Główny). Nie przypałał mu on do gustu. Zameldował o tym swemu zwierzchnikowi i ten polecił mu ustalić, kim jest ten osobnik i w jakim celu przybył do Warszawy. Grigoriew pracował w tak zwanej „centralnej brigadzie szpiegowskiej” i rozciągał obserwację nad cudzoziemcami przyjeżdżającymi do Warszawy. Grigoriewowi, jak już wspomnieliśmy, „pan Dietrich” nie przypałał do gustu i postanowił go śledzić. Przede wszystkim wynajął pokój w hotelu „Savoy”, w którym zatrzymał się „pan Dietrich”.

Obecnie jego podejrzania nabierały coraz bardziej na sile, przede wszystkim nie spodobało mu się to, że jegomość ten nie otworzył drzwi, gdy pukał do jego pokoju, a poza tym mocno podejrzana wydawała mu się tajemnicza cisza, panująca w przyległym pokoju.

— Kto wie z jakim ptaszkiem mamy do czynienia — pomyślał i przy tym opracowywał różnego rodzaju plany dostania się do przyległego pokoju.

Nagle usłyszał przeciągły dzwonek. Dzwonił „pan Dietrich”. Grigoriew usłyszał szybkie kroki służącego, a gdy służący znalazł się w pokoju „pana Dietricha”, cudzoziemiec oświadczył:

— Kto pukał do mego pokoju?

— Jeden z gości, niejaki pan Grigoriew, który chciał pożyczyć u pana zapalkę.

— Dlaczego on tak mocno pukał? Taki...

„Pan Dietrich” powiedział jeszcze coś, ale tak cicho, że Grigoriew nie mógł tego usłyszeć.

Grigoriewa pożerała ciekawość, pragnął bowiem wiedzieć, co ten tajemniczy osobnik powiedział służącemu.

Gdy służący opuścił pokój „pana Dietricha” Grigoriew wyszedł na korytarz i ruszył za nim. Gdy mijali ciemny kąt, ujął go za rękaw i zapytał:

— O czym rozmawiał z panem „pan Dietrich”?

— Bardzo pana przepraszam, ale nam nie wolno opowiadać o czym goście z nami rozmawiają — odparł służący.

— Jestem z żandarmerii... rozumiano? — rzekł ostro Grigoriew.

— Dobrze... ale on nie takiego nie powiedział — chciał się wykręcić służący, który ścisnął w rękę banknot pięciorublowy, który wetknął mu w dłoń „Pan Dietrich”. Banknot ten tak podzielał na służącego, że postanowił trzymać język za zębami.

— Jeśli mi w tej chwili nie powtórzysz co ci powiedział, zaaresztuję cie!

Groźba poskutkowała.

— Pan Dietrich powiedział, abyśmy mieli pana na oku, ponieważ jest... pan znanym złodziejem hotelowym — wykrztusił służący.

— Cha, cha, cha, ach tak? Chodź ze mną! — rzekł surowo do służącego.

— Dokąd?

— Do portiera.

Zeszedł do portiera. Grigoriew pokazując mu swoją legitymację służbową, oświadczył, że jest z żandarmerii.

HIGIENA — TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RAK

wykonane proszki „Migreno-Nervosin” Z KOGUTKIEM W

TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

— A nie z Wilna? — zdziwił się portier. — Pan przyszedł, aby tutaj kogoś... no, no... — urwał w połowie zdania nie wiedząc, w jaki sposób ma się wyrazić.

— Nie, nie jestem z Wilna — sprawa dotyczy pewnego pana, który mnie obraził — rzekł Grigoriew, a zwracając się do służącego polecił mu powtórzyć, jak wyraził się o nim „pan Dietrich”.

Służący nieśmiało powtórzył słowa „pana Dietricha”.

— Tak powiedział pan Dietrich? — zapytał portier, jednocześnie obrzucając Grigoriewa takim spojrzeniem, jakby chciał powiedzieć: „A może to prawda?”

— Chodźcie ze mną do pokoju pana Dietricha — rozkazał Grigoriew służącemu i portierowi.

Jak już wspomnieliśmy „pan Dietrich” był jednym z najbardziej poważanych gości w hotelu „Savoy” i ani portier, ani służący nie chcieli z nim zadzierać. Z tego względu starali się zbagatelizować całą tę sprawę. Ale Grigoriew obstawał przy swoim.

— Pan Dietrich jest podejrzanym osobnikiem i zaraz go zaaresztuję — rzekł ostro Grigoriew.

— Podejrzanym osobnikiem, co pan mówi? Przecież to bogaty kupiec berliński — portier wziął w obrobie gościa, który płacił napiwki dziesięciorublowymi banknotami. Żał mu było wypuszczać takiego gościa. Gdy będzie on miał nie-

przyjemności, to nie zatrzyma się w przyszłości u nich w hotelu.

Nic jednak nie pomogło. Grigoriew po raz drugi powtórzył swój rozkaz i portier oraz dwóch służących udało się wraz agentem w stronę pokoju „pana Dietricha”.

Pierwszy zapukał do drzwi Grigoriew. Nikt jednak nie odpowiedział. Grigoriew więc mocniej zapukał.

Nagle drzwi otworzyły się z hałasem i na progu ukazała się wysoka masywna postać starego „pana Dietricha”.

— Co to za czelność pukać do obcych drzwi? — gniewał się „pan Dietrich”, dziwiąc się jedno cześnie w jakim celu nagle przybyło do niego dwóch służących i portier.

— Proszę o dokumenty!

— Z kim mam przyjemność? — zapytał „pan Dietrich”, uprzejmiejszym już tonem. — Nie znam przecież pana.

— Jestem z żandarmerii, proszę szybko pokazać pański paszport!

„Pan Dietrich” wyjął paszport. Na jego twarzy pojawił się ledwie dostrzegalny uśmiech. Ze spokojem podał paszport agentowi.

(Dalszy ciąg jutro).

OD 30 GROSZY

sprzedawane w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 104.

Syn najbogatszego obywatela Australii odżywiał się darmowymi próbkami

W rezultacie ożenił się i przegrał oryginalny zakład

Antoni Letbroom, syn jednego z najbogatszych australijskich farmerów i hodowców bydła, znalazł się w roku 1928 w Złotym klubie w Melbourne, gdzie zbiera się najbogatsza młodzież Australii. W klubie toczyła się ożywiona dyskusja na temat, za jaką minimalną sumę można się utrzymywać. Młodzieńcy, którzy otrzymywali od swoich bogatych ojców olbrzymie sumy na utrzymanie, wymieniali mniejsze lub większe kwoty. Antoni Letbroom, który miał mniejsze pojęcie o życiu szerokich mas ludności niż jego przyjaciele, zabrał również głos w dyskusji i oświadczył, że jeden funt tygodniowo całkowicie wystarczy na utrzymanie.

Ponieważ pozostali młodzieńcy żywo temu się sprzeciwili, doszło do szczególnego zakładu. Antoni Letbroom zobowiązał się, że w ciągu dziesięciu lat nie będzie wydawał tygodniowo ponad jeden funt i mimo to da sobie jakoś radę w życiu. W wypadku gdyby mu się to nie udało, miał zapłacić karę w wysokości 1.000 funtów szt.

Jeszcze tego samego wieczora Letbroom przeprowadził się do domu akademickiego, gdzie za pokój prawie że nic nie płacił. Antoni, który znajdował się od ścisła kontrola i nie mógł wydać ani jednego penny bez wiedzy przyjaciół, odżywiał się prawie że wyłącznie darmowymi próbkami, które w dużym mieście każdego dnia można otrzymać w innym magazynie. W ten sposób udało mu się nie tylko zaspokoić głód, ale jeszcze robić zapasy na gorsze czasy. Również i inne przedmioty pierwszej potrzeby, jak nożyki do golenia, mydło, chusteczki i t.p. dostawały się w jego posiadanie w podobny sposób. Po za tym brał on udział we wszystkich rozpisywanych konkursach i wygrywał wszelkiego rodzaju przedmioty. Raz nawet wygrał kilkudniowy pobyt w u zdrowisku. Dzięki bezpłatnym próbnym lekcjom nauczył się francuskiego, pływania i fechtunku. Gdy musiał udać się do lekarza, przeglądał gazety, szu-

kając lekarza, który rozpoczął dopiero praktykę i zgłaszał się do niego jako pierwszy pacjent. Lekarze australijscy mają bowiem zwyczaj, że od pierwszego pacjenta nie biorą pieniędzy i zapraszają go jeszcze na obiad.

W ten sposób syn jednego z najbogatszych ludzi Australii żył w ciągu 9 lat. W roku 1937 nowo-założone biuro pośrednic-

two matrymonialnego ogłosiło w gazetach, że zobowiązuje się bezpłatnie skojarzyć 10 pierwszorzędnym małżeństw. Letbroom nie mógł się oprzeć tej pokusie i otrzymał „za darmo” żonę. Ale musiał za to zapłacić 1.000 funtów, ponieważ jego małżonka nakłoniła go do tego, że Antoni zrezygnował z ostatniego roku bycia za darmo. — Nie chciała ona bowiem odży-

wiać się darmowymi próbkami, a pragnęła jeść w wytwornych restauracjach. Antoni ustąpił, i przeprowadził się z „darmową żoną” do wspaniałej willi, którą kupił mu ojciec.

Przed kilkoma tygodniami, 3 lutego 1938 r., gdy minęło 10 lat od chwili zawarcia tego szczególnego zakładu, przybył Antoni Letbroom do Złotego

Klubu i złożył 1.000 funtów. Przy tym oświadczył, że w dalszym ciągu zamierza prowadzić tryb życia, do jakiego przyzwyczaił się w ciągu ostatnich lat. Jego małżonka prowadzi luksusowy tryb życia, ale on w dalszym ciągu woli nade wszystko próbki towarowe i rezygnuje ze swego wspaniałego autu, aby móc przejechać się tramwajem „na gapę”.

Taksówki były znane przed 2000 laty

Karabin maszynowy również nie należał do rzadkości

Znakomity archeolog angielski profesor G. Harrington wydał teraz ciekawe dzieło pod tytułem „Postęp techniczny przed 2000 lat”, w którym stwierdza, że już w starożytności istniały karabiny maszynowe i taksometry.

Karabin maszynowy, który jest obecnie jedną z najgroźniejszych broni, był już znany przed 2000 lat. Profesor Harrington opowiada, że wielki wojownik rzymski, Cezar używał podczas swoich wypraw maszynę, która wypuszczała 120 strzał na minutę. Maszyna ta w zasadzie nie była niczym innym jak olbrzymim łukiem, który był bardzo szybko napinany za pomocą specjalnego systemu kółek. Przy każdym napięciu automatycznie nakładała się strzała, która była wyrzucana z łuku. Średniowieczny karabin maszynowy był produkowany w „fabryce zbrojeniowej” w Via Appia. Moralne oddziaływanie tej broni na wroga było niezwykle.

Panikę w jego szeregach wywołała nie tylko wielka ilość ofiar, lecz również nieprzerwany deszcz strzał. Gdy tylko maszyna była puszczana w ruch w szeregach nieprzyjacielskich wybuchała panika. Genialny ten wynalazek oddał Cezarowi większe usługi, niż dzielność jego żołnierzy.

Ale karabin maszynowy nie

był jedynym wynalazkiem starożytności. Starzy Rzymianie znali również i taksówki. Nie istniały wówczas motory benzynowe, a tylko zwykłe pojazdy, ciągnięte przez konie. Pojazdy te były zaopatrzone w taksometry. Woźnica obliczał kurs, podobnie jak dziś szofer, zależnie od przebytej trasy. Taksometr był urządzeniem następującego sposobu: na jednym z kół było umieszczone koło zębate, które przy każdym obrocie osi przesuwało się o jedno ząbienie i przy każdym obrocie wrzucało do pudełka kulkę. Gdy kurs kończył się, woźnica ustalał przebytą przestrzeń, a co za tym idzie cenę za kurs ilością kulek w pudełku.

Profesor Harrington odkrył również cały szereg staroegipskich papyrusów, w których

znajduje się opis różnych ówczesnych ceremonii religijnych. Dopiero dzisiaj można ustalić na czym polegały cuda egipskich duchownych, które oszalały starożytnych Egipcjan.

Na podstawie tych papyrusów można ustalić na czym polegał cud świątyni w Tebach, która otwierała się dopiero wówczas, gdy kapłan zapalał święty ogień przed wrotami.

Wrota świątyni Ozyrysa zaopatrzone w system sprężyny. Nad sprężynami tymi wznosił się mały kopiec z gotowanej ziemi, która szybko i łatwo rozsypuje się. Nad kopcem zaś wisiał olbrzymi młot, który był przytrzymywany przez srebrny drut. Gdy kapłan rozpałał święty ogień, drut rozgrzewał się i rozszerzał, a młot opadał na

gotowaną ziemię, która rozpadała się i zwalniała sprężyny i wrota automatycznie otwierały się.

Dzięki tym papyrusom ustalono również na czym polegał inny cud świątyni w Tebach, polegający na tym, że bóstwo znajdujące się w świątyni mówiło do wiernych i przepowiadało im przyszłość. W posągu bóstwa był po prostu umieszczony głośnik. Słowa były wypowiedziane przez kapłana, który znajdował się w posągu i mówił do metalowej płytki. Fale głosowe były przenoszone, doprowadzane do czegoś w rodzaju membrany umieszczonej w ustach bóstwa. Wierni zaś zgromadzeni w świątyni byli przekonani, że do nich przemawia bóstwo i uważnie przysłuchiwali się jego słowom.

„Uwaga! Zbliża się tajfun“!

Tubyłcy jednak bez alarmu wyczuwają zbliżenie się tajfunu

Stacja Sikkarawai w pobliżu Szanghaju jest największą na Oceanie Spokojnym stacją, meldującą o zbliżających się tajfunach. W ciągu całych tygodni pracownicy stacji próżnują, aż nadejdzie chwila, gdy mają taki nawet pracy, że nie mają czasu zjeść posiłku. Gdy zbliża się tajfun, pracownicy w ciągu 40

godzin bez przerwy siedzą przy aparatach telegraficznych i radiotelegraficznych i nadają w kółko: „Uwaga! Zbliża się tajfun, uwaga!”

Tajfun może powstać tylko przy Filipinach. Dlaczego, tego jeszcze nie udało się ustalić. Jego powstanie rejestrują bardzo czułe aparaty w niezliczonej ilości małych stacji meteorologicznych. Na Oceanie Spokojnym znajduje się 250 stacji, których jedynym zadaniem jest przestrzeżenie przed zbliżającym się tajfunem. Stacje te dokładnie ustalają dzień, w którym wybuchnie tajfun i znają jego kierunek. To ostatnie nie jest zresztą trudne, ponieważ może on się poruszać tylko w dwóch kierunkach: północno-wschodnim i północno-zachodnim.

Tubyłcy wyczuwają zbliżenie się tajfunu bez żadnych aparatów. Wystarczy im spojrzeć na krzewy bambusowe, a potrafią ustalić dzień, w którym wybuchnie.

Gdy tylko ustala się dzień wybuchu tajfunu i jego kierunek, natychmiast stacje podają tę straszną wiadomość przez radio wszystkim statkom, a wówczas zaczyna się popłoch. Wielkie statki transoceaniczne, posiadające własne stacje meteorologiczne, nie przerywają rajsu, ale małe statki są ogarnięte paniką.

Tajfun posuwa się zazwyczaj dość wolno, bo tylko z szybkością 20 km na godzinę. Ale wiatr obraca się wokół własnej osi i obrót ten odbywa się z szybkością 180 km na godzinę!

Statek, który dostanie się w ognisko wiatru, jest zgubiony, i przed tym ogniskiem stacje meteorologiczne uprzedzają statki.

Tajfun wędruje. Na podstawie nadchodzących meldunków można go uważnie śledzić. Posuwa się on wolno po morzu, niszcząc wszystko, co napotyka na swej drodze. 20 godzin szaleje to straszne zjawisko przyrody. Po tym okresie meldunki się kończą, zaczyna się ustalać, czy któryś ze statków nie padł ofiarą tajfunu.

Gdy i to zostaje już ustalone, przerywa się pracę w stacjach obserwacyjnych, wysyła się meldunek do statków: „Do wszystkich... tajfun przeszedł... niebezpieczeństwo minęło... Meldunki zostają wstrzymane.”

Zmęczeni telegraficiści udają się na spoczynek, a marynarze, znajdujący się na pełnym morzu, oddychają z ulgą...

Dzięki urządzeniu tych stacji obserwacyjnych ratuje się rocznie ponad 2000 statków od zagłady.

TEŻ POETA

— Wiesz, ten pan Karol, co bywa u nas to prawdziwy poeta. Jakie on piękne pisze wiersze!...

— Tak?

— Wpisał mi się wczoraj do albumu i wyobraź sobie taki słiczny wiersz, że słowo w słowo jak pisał Słowacki.

ŻYTAJNCIE

„WESOŁE WIADOMOŚCI”

CENA 10 GR.

Rewelacje starego kelnera

o sławnych gościach, którym usługiwał

Największym powodzeniem na rynku księgarskim Londynu cieszy się książka kelnera, Dawe Marlowe'a, który obsługiwał najpopularniejsze osobistości naszych czasów.

Marlowe liczy obecnie 30 lat, ale od 20 lat pracuje już w restauracjach. Ukochanie tego zawodu leży mu już, jak by rzec, we krwi. Marlowe'owie są dynastią „królewskich stewardów”. Od pradziadka do jego starszego brata, Dawe'a — wszyscy członkowie rodziny pracowali na wielkich statkach pasażerskich.

Marlowe dobry obserwator, opowiada wiele ciekawego o gościach, których obsługiwał. Przy stole często zdejmują oni maskę i zdradzają swoje słabości. Najciekawszą częścią książki jest ta, która zajmuje się napiwkami dawanymi przez sławnych ludzi.

Bernard Shaw ma zwyczaj dawać napiwek wynoszący tylko 10 proc. rachunku. Uzasad-

nia to w ten sposób: „za moje sztuki otrzymuję też tylko 10 procent, dlatego więc kelner ma być lepiej uposażony niż ja?”

W porównaniu z Bernardem Shawem, to Charlie Chaplin może uchodzić za wielkiego pana. Ofiaruje kelnerowi zawsze większą sumę i po kolacji, dziękuje mu za usługę. Eddie Cantor jest doskonałym znawcą duszy ludzkiej, ponieważ na piwek, który jest dość duży, da je przed posiłkiem. Dzięki temu widzi wokół siebie uśmiechnięte twarze i jest usługiwany nader starannie.

Marlowe jest na ogół bardzo dobrego zdania o aktorach filmowych, natomiast gorzej wyraża się o sekretarzach wytwórni filmowych, ponieważ ci dają napiwek wynoszący tylko 10% rachunku. Tak samo przedstawia się sprawa z posiłkami królewskimi, ponieważ adiutanci ukoronowanych osób trzymają się obowiązującej taryfy.

Marlowe, który pracował

przez kilka lat w Ameryce, uważa Amerykan za najlepszych gości. Amerykanin traktuje personel restauracyjny jak ludzi równych sobie i „est bardzo uprzejmy. Anglik natomiast daje kelnerowi do wyczucia, że dzieło go od niego wielki dystans. Rozmawia w jego obecności, nie krepując się, o wszystkich najintymniejszych nawet sprawach.”

Do swoich najsympatyczniejszych gości zalicza Marlowe pułkownika Lindbergha i ministra Edena. Zawsze uprzejmie dziękują za obsługę i serdecznie uśmiechają się do kelnerów. Charles Laughlin i Adolf Menjou są niezwykle wyniośli i zwracają uwagę kelnerowi, gdy przy stole coś jest nie w porządku, lub gdy podczas podawania jedzenia popełnia jakiś błąd. Od razu się poznaje, że kiedyś sami byli kelnerami. Greta Garbo zaś, jako gość, jest zachwycająca. Rozmawia z kelnerami i radzi się ich co ma jeść.

„Ustosunkowany akwizytor”

przywłaszczył należności kilku wydawnictw

Zawodowy akwizytor, Marian Borkowski cieszył się opinią zdolnego, rutynowanego i ustosunkowanego agenta ogłoszeniowego. Szereg wydawnictw, zwłaszcza warszawskich ubiegało się o współpracę wydawnictwa akwizytora. Borkowski zasiliał wydawnictwa poważnymi inseratami, za co pobierał wysokie prowizje. Do akwizytorskich zdolności agenta odnośono się z tak wielkim zaufaniem, że wypłacano mu niejednokrotnie całą prowizję z góry, po otrzymaniu odpowiedniej deklaracji zainteresowanej firmy.

Przez jakiś czas wszystko odbywało się w najlepszym porządku. Wydawnictwa otrzymywały liczne ogłoszenia, za które klienci płacili w terminie należność.

Działalność ustosunkowanego akwizytora zmogła się znacznie w ubiegłym miesiącu.

Borkowski znosił wydawnictwom znaczne ilości deklaracji ogłoszeniowych najpoważniej-

szych firm, zgarniając wysokie prowizje, chętnie mu zresztą wypłacane.

Gdy nadeszły terminy płatności ogłoszeń, administracje wydawnictw dowiedziały się, że klienci bądź zapłacili już akwi-

zytorowi należność, bądź wcale nie zamawiały ogłoszeń.

Jak się okazało, Borkowski sfałszował kilkadziesiąt deklaracji, za które pobrał z góry prowizję, zainkasował również należność za prawdziwe ogłoszenia, z których również otrzy-

mał z góry swój procent, a zebrawszy w ten sposób kilkanaście tysięcy złotych, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Władze śledcze zarządziły energiczny pościg za oszustem.

Właściciel kawiarni - sutenerem

Zmuszał urodziwe kelnerki do nierządu

Aleksander Bajnis (Warszawa Olgięrd 12), posiada nieźle prosperującą kawiarnię przy ul. Twardej 61. Dochody z kawiarni nie wystarczały jednak kawiarniowi, który dla zaspokojenia swych wygórowanych potrzeb, został... sutenerem.

Bajnis ogłaszał w gazetach, że poszukuje kelnerki, przyjmował następnie młode, urodziwe kandydatki i terrorem zmuszał je do nierządu.

Ołtarzami nikczemnego sutenera padło kilkanaście dziewcząt. W obawie o swoje życie, terroryzowane dziewczęta nie zawiadamiały policji.

Wreszcie jedna z ofiar sutenera złożyła skargę i Bajnis zo-

stał osadzony w więzieniu.

Po opuszczeniu murów więziennych, niepoprawny sutener niezwłocznie wrócił do swego procederu i znów zaczął posu-

kiwać urodziwych kelnerek.

Dowiedziała się o tym policja i Bajnis ponownie został osadzony w więzieniu, gdzie posiada teraz znacznie dłuższą

„Za komunikację ze zmarłymi”

naiwna obywatelka płaciła olbrzymie sumy

Przed sądem w Rybniku toczyła się wczoraj ciekawa sprawa świadcząca o niesłychanej czasami naiwności ludzkiej.

Tło sprawy jest następujące: Synowie Marii Oślizłokowej, właścicielki cegielni i kilkadzie-

sięciomorgowego gospodarstwa w Wielopolu (pow. rybnicki) stwierdzili, że interesy idą coraz gorzej, a matka wydaje na niewiadome im cele olbrzymie sumy. Przeprowadzili więc dochodzenie, które dało rewelacyjne wyniki.

Oto znaleźli oni listy pisane do niej przez niejakiego Andrzeja Kalnika, przebywającego w Niemczech. W listach tych Kalnik dziękował za otrzymane już pieniądze i prosił o nowe.

Kalnik uchodził za czarownika i człowieka rozporządzającego tajemniczymi mocami i wreszcie... komunikującego się z zaświatami. Sprytny oszust na prośbę Oślizłokowej „skomunikował” się z duszami marłych przed niedawnym czasem me-

Autonomia Katalonii zniesiona

BURGOS. Wczoraj pod przewodnictwem gen. Franco odbyło się 7-godzinne posiedzenie rady ministrów, na którym postanowiono uchylene statutu autonomicznego Katalonii oraz na danie miastu Huesca, które stało się 20-to miesięczny opór obiegającym siłom rządowym tytułu „Miasta bohaterów”.

Zabił scyzorykiem kolegę

Tragiczny wypadek wydarzył się w szkole w Kutach Starych obok Kołomyj. W czasie sprzeczki ze swym kolegą 16-letni uczeń Michał Onyszyniuk uderzył scyzorykiem w okolicę serca 16-letniego Fedora Barana. Baran po kilku godzinach zmarł. Zabójcę zatrzymano.

PRZYPOMNI SOBIE

od 10 lat starasz się być dla siebie samego filozofem. Cały Twój dotychczasowy wysiłek poszedł przecież na marne. I słusznie! Nikt jeszcze sam sobie nie poradził, jeśli chodziło o poważne sprawy życia. Jest jednak człowiek, który poradził tysiącom. In daj. Wiem, że pomoże i Tobie. Napisz do niego zaraz dziś, tymbar-dziej, że:

daję

Ci bezinteresownie jego adres: Psycholog i jasnowidz ROLF NELSON, Warszawa, ul. Zielna 4 m. 6.

Podaj dokładnie datę urodzenia oraz pytania, które Cię najbardziej dręczą. Do listu dołącz pismo zainteresowanej osoby oraz zł. 3.50 znaczkami pocztowymi, a do dni 7-miu otrzymasz odpowiedź, która Ci wskaże właściwą drogę Twego życia.

Kupon ulgowy na prywatny seans u Rolf Nelsona ul. Zielna 4 m. 6 godz. 3-7 pp. Okaziciel zamiast zł 10 płaci tylko 5 zł.

Dlaczego uwięziono Chmielewskiego Ohydna rola Cyganiewicza

NOWY JORK. Jak się dowiadujemy, przyczyną aresztowania naszego znakomitego boksera Henryka Chmielewskiego w Nowym Jorku przedstawiają się następująco:

Chmielewski, jak wiadomo, wyjechał do Ameryki bez podpisania kontraktu. Kontrakt miał zostać podpisany dopiero w Nowym Jorku.

Niemniej warunki przejścia Chmielewskiego na zawodowstwo były dokładnie omówione i ustalone.

Warunki te były dla Chmielewskiego bardzo dogodne. Tymczasem po przybyciu do Ameryki, kontrakt przedstawiony Chmielewskiemu do podpisu zawierał zupełnie inne, znacznie

gorsze warunki, niż były w Polsce omówione.

Gdy Chmielewski odmówił podpisania tej umowy, Cyganiewicz zażądał zwrotu zaliczek, kosztów poniesionych na podróż Chmielewskiego do Ameryki i 2-tygodniowe utrzymanie na miejscu.

Ponieważ Chmielewski oczywiście nie miał żadnej możliwości zwrotu wydanych przez Cyganiewicza pieniędzy, menadżer zwrócił się do władz o aresztowanie Chmielewskiego.

Sprawa ta wywołała w kołach Polonii amerykańskiej bardzo duże wrażenie i rozgłos. Przyjaciele Chmielewskiego stają się o zwolnienie boksera i umożliwienie mu powrotu do Polski.

Dzieje wędrującej kanapy

Groteskowy przykład sowieckiej gospodarki

MOSKWA. „Wieczerniaja Moskwa” w nr. 68 drukuje wysoce charakterystyczną skargę jednego ze swych czytelników.

Opowiada on mianowicie, że w końcu stycznia b. r. postanowił oddać do spółdzielczej pracowni meblarskiej do naprawy swą starą kanapę.

Kierownik pracowni zdecydował, że remont będzie kosztował 161 rb. 45 kop. (przeciętny zarobek w Sowietach wynosi 150 rb. miesięcznie), po czym otrzymawszy zadatek, za brał kanapę do naprawy, pole-

cając zgłosić się po nią za 10 dni.

Właściciel zgłosił się po 15 dniach i dowiedział się, że jego kanapa wędrowała w międzyczasie na ul. Mchową i że jest tam do odebrania.

Pojechał więc pod wskazanym adresem, jednak pomimo usilnych poszukiwań, kanapy w tej pracowni nie odnaleziono. Kanapę odnaleziono wreszcie w warsztacie, mieszczącym się przy ul. Małej Tulskiej.

W warsztacie tym jednak nie szczęśliwemu właścicielowi wędrującej kanapy zakomunikowano, że koszty remontu niespodziewanie wzrosły i wynoszą obecnie już 293 rb., zaś naprawa nie jest jeszcze ukończona.

Właściciel kanapy zapytuje, co ma teraz zrobić, a „Wieczernia Moskwa” nie daje żadnej odpowiedzi w tej sprawie.

Właścicielka cegielni i kilkadzie-

sięciomorgowego gospodarstwa w Wielopolu (pow. rybnicki) stwierdzili, że interesy idą coraz gorzej, a matka wydaje na niewiadome im cele olbrzymie sumy. Przeprowadzili więc dochodzenie, które dało rewelacyjne wyniki.

Oto znaleźli oni listy pisane do niej przez niejakiego Andrzeja Kalnika, przebywającego w Niemczech. W listach tych Kalnik dziękował za otrzymane już pieniądze i prosił o nowe.

Kalnik uchodził za czarownika i człowieka rozporządzającego tajemniczymi mocami i wreszcie... komunikującego się z zaświatami. Sprytny oszust na prośbę Oślizłokowej „skomunikował” się z duszami marłych przed niedawnym czasem me-

Złodziej i trzech paserów otrzymało „odpoczynek” w areszcie

Przed kilku dniami skradziono Ickowi Brejsmanowi (Warszawa 8-to Jerska 24) przywiezioną przez niego partię skór, wartości 1500 złotych.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie i po żmudnych obserwacjach ustaliła, że kradzież dokonał znany, zawodowy

złodziej, Majloch Blumental (Miła 46).

Blumental sprzedał skradzione skóry paserom: Herszkowi Ledermanowi, Mariem Perli i Lejzorowi Styglicowi (Błońska 47).

Złodzieja i paserów aresztowano i osadzono w więzieniu. Część łupów odebrano.

Były car Rosji

płacił rocznie 400.000 fr. premii asekuracyjnej

Jedną z gazet londyńskich opublikowała ciekawe dane o ubezpieczeniu się na życie osób ukoronowanych przed i po wojnie. Należy zaznaczyć, że tego rodzaju ubezpieczenia nigdy nie cieszyły się wielką popularnością wśród towarzyszt ubezpieczeniowych ze względu na wielkie ryzyko jakie jest z tym związane.

Ryzyko tych ubezpieczeń nie

jest jednakowe we wszystkich krajach. Tak na przykład gdy poprzednik obecnego króla szwedzkiego, Oskar II, ubezpieczył się w roku 1882 na sumę 60.000 koron szwedzkich, szwedzkie towarzystwa ubezpieczeniowe zawarły tę transakcję wraz z zagranicznymi towarzystwami ubezpieczeniowymi i na wet nie podwyższyły królowi premii. Wskazuje to dobitnie, że już wówczas Szwecja zaliczała się do jednego z najspokojniejszych państw.

Natomiast tragicznie zmarłemu królowi jugosłowiańskiemu, Aleksandrowi I, nie udało się zabezpieczyć na życie. Jak tylko zasiadł na tronie wszczął pertraktacje z towarzystwami ubezpieczeniowymi, które zażądały od niego bardzo wysokiej premii.

Pertraktacje trwały bardzo długo, ale towarzystwa ubezpieczeniowe nie chciały zmniejszyć premii i król Aleksander I nie ubezpieczył się. Na ile przypuszczenia towarzystw ubezpieczeniowych były słuszne, wykazuje

tragiczna śmierć króla.

Ostatni car rosyjski płacił rocznie 400.000 franków premii asekuracyjnej. Był on ubezpieczony na sumę 19 milionów franków szwajcarskich. Angielska gazeta nie podaje czy sumę tę wypłacano krewnym cara po jego zabójstwie.

Włoski król Wiktor Emanuel był ubezpieczony na sumę 18 milionów franków szwajcarskich. Ojciec włoskiego króla, Umberto, był ubezpieczony na 25 milionów franków szwajcarskich i suma ta została wypłacona jego rodzinie w roku 1900 po zabójstwie króla.

Angielski król, Edward VII, był ubezpieczony na 900.000 funtów. Suma ta została wypłacona jego rodzinie w roku 1910. Na bardzo wielką sumę był ubezpieczony król Jerzy V i pozostali członkowie rodziny królewskiej. Lecz za ubezpieczenia te angielscy władcy płacili o wiele mniejsze premie niż głowy koronowane w krajach, gdzie nie jest tak spokojnie i bezpiecznie jak w Anglii.

Młotkiem w głowę za nazwanie „wariatką”

W dniu wczorajszym do 17-letniej Chawy Mińskiej, zam. w Warszawie, przy ul. Rybaki Nr 8/10, przyszła jej koleżanka, Gitla Cyrkiel (Pawia 27). Obie miały iść do jednej z piekarni wafkować macę. W pewnej chwili w czasie rozmowy obu koleżanek brat Mińskiej, 8-letni Lewek, leżący w łóżku, nazwał Cyrkielową wariatką. Ta

rozniewana podbiegła do paczki z węglem, na której leżał młotek, chwyciła go i zadała chłopcu cios w głowę. Dziecko straciło przytomność. Z główki poczęła sączyć się krew. Matka, Sura, widząc to zemdlala.

Cyrkielówna korzystając z zamieszania zbiegła.

Na wszczęty alarm zbiegli sąsiedzi, którzy nieprzytomne-

go chłopca ułożyli w taksówce i przewieźli do ambulatorium Pogotowia Ratunkowego. Lekarz stwierdził pęknięcie czaszki oraz wstrząs mózgu i po nałożeniu prowizorycznego opatrunku przewiózł go w stanie ciężkim do szp. na Czyste.

Powiadomiona policja 11 komisariatu P. P. wszczęła za Cyrkielówną poszukiwania.

Z. KAMIŃSKA Dziewczyna do wszystkiego

nierzwykle dzieje pięknej dziewczyny
na wielkomijskim bruku.



Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Franja Snopkówna, córka małego wędziaka, poszła do miasta „do obowiązków”. Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczynnego człowieka, który ją haniebnie wyzwał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczynności męskiej. Przetrawiła je Franja, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boduena, sama zaś dostała się na służbę do zamożnego pana Arcińskiego.

W majątku Arcińskiego, Lidka na Pomorzu, nastąpiło dla Franji nowe życie: przestała być dziewczyna, do wszystkiego. Zakochał się w niej pan Arciński, ale ta miłość sprowadziła do Lidka jego syna, obawiającego się utraty schedy po ojcu. Młody pan Zygmunt zachowywał się brutalnie tak, że ojciec przy nim sprowadził reagenta do domu, zapowiedział wydziedziczenie go i kazał mu się wynosić.

W przeddzień wyjazdu pana Zygmunta w pałacu wybuchł pożar. Ogień powstał tak nagle i tajemniczo, że pan Arciński nie zdolał się uratować.

Jako podejrzany o podpalenie został aresztowany Zygmunt Arciński, bo jemu tylko mogło zależeć na zemście na ojcu.

Późnym wieczorem Franja poszła spojrzeć jeszcze na pałac zniszczony ogniem, gdzie spędziła parę dobrych dla siebie tygodni. Wracając do folwarku, gdzie narazie znalazła schronienie, spotkała na drodze mężczyznę.

To był naturalnie pan Sterczyński, który zawsze się zjawiał najmniej spodziewanie.

Kiedy go poznałam, pomyślałam sobie:

— Ten mi tu teraz jeszcze potrzebny!

— Myślałam, — odezwał się do mnie — że cie już dziś nie przydybie!

— Czego pan chce ode mnie teraz? Widzi pan przecież, co się tu dzieje! Nie będzie miał pan co zabrać nawet! Wszystko zniszczone! — powiedziałam zła. — Niepotrzebnie się pan tu kręci, bo jeszcze zastanie pana jakiś czujka i narobi krzyku, że pan tu przyszedł kraść!

— Cicho bądź! — huknął na mnie. — Czego szczebioczesz, siostrzo, głupstwa!... Co się miało stać, to się stało. Facet kię odwalił w sam czas, jak reagenta od niego wywieźli. Nie masz czego narzekać. Wiem przecież wszystko. Ludzie lubią opowiadać. Wydziedziczył synalka, tobie prawie wszystko zapisał, Kaczkowskiej i innej służbie. Synalkowi wystarczy na lepsze trochę utrzymanie w więzieniu, a na woźność to sobie zarobił!

— To się pan grubo myli! Pan Arciński jeszcze nie zdążył zrobić zapisu, miał dopiero dziś podpisać wszystko! I już nie podpisał!

— Niby jak? — spytał odmieńcionym głosem pan Sterczyński. — Jak powiadasz, czy ja dobrze słyszę?

— Mówię chyba wyraźnie! Niech mnie pan zostawi w spokoju, bo miejsca sobie znaleźć nie mogę. Nawet nie wiem, co będzie się działo juro ze mną. Człowiek jest sam, jak ten kolek. Grosza przy duszy nie mam. Nawet tyle, żeby bilet opłacić do domu. To nie tak blisko.

— Co mi tam gadasz o bilecie?! — krzyknął na mnie. — Gadaj prawdę, jak to było z tym rejentem!

— A co to właściwie pana obchodzi?! — rozgniewałam się, że mi w takim strapieniu jeszcze ktoś opowiadać, jakby go to naprawdę co obchodziło.

— Obchodzi mnie i już! Gadaj żywo!

— Myślał pan może, że jak dostanę, to pan mi zabierze co?

— Cholera! — zaklął brzydko i innymi jeszcze słowami. — Nie wyprowadzaj mnie z cierpliwości, tylko mów, jak to było. Przecież przywozili do niego wóz reagenta. Przyjeżdżał, czy nie? Chyba nie jestem ślepy. Sam na własne oczy widziałem!

— Co z tego, że przywozili? Przywieźli i odwieźli. Pan z nim porozmawiał i rejent miał dziś właśnie przyjechać drugi raz, do podpisu. I nie przyjechał, bo się pewnie dowiedział, co się stało, więc nie był potrzebny.

— O rany! A to ci dopiero! Niechże to wszyscy diabli wezmą! Człowiek był już taki pewny!

— Czego?

— Tego, że sobie wyrzucimy stąd dzisiaj. Ja tu już do wszystkich diabłów nie mogę siedzieć, bo mi po piętach deptają!... Już mnie tu diabli biorą. Myślałam, że sobie parę dni posiedzimy gdzie indziej w spokoju, że to i owo się zrobi, a ty przyjeżdżasz tu majątek zagarnąć!... I tak wszystko na nic? Nie, nie mogę w to uwierzyć!... To niemożliwe! Taka koronkowa robota i miałaby być na nic? Nie wierzę!

Byłam bardzo zdziwiona jego mową. Zrazu nawet nie rozumiałam, o czym on mówi, czego on chce, dlaczego się tak martwi i przejmuję. Czułam tylko, że miał jakieś plany, związane z moją osobą, że jakoś liczył na to, że mnie dostanie się majątek pana Arcińskiego. Ale co z tego?

Pan Sterczyński powtarzał uparcie:

— Ty musisz sprawdzić dokładnie, jak i co! Inaczej nie uwierzę! Testament musi być u reagenta. I tam się dowiadywałam. Powiedzieli mi, że jest gotowy. Mam swoje chody. Wszystko było obmyślane do ostatniej nitki.

— Jakio wszystko było obmyślane? Co? Jak to trzeba rozumieć?

— Możesz nic nie rozumieć! To nie twój interes. Psia krew! Jeśli ty mówisz prawdę, to...

Aż mu błysnęły zęby w ciemności.

Zdziwiona byłam bardzo tym jego gniewem.

— Czego się pan irytuje, jakby to pan Arciński miał panu co zapisać, a nie zrobił tego! Jakby pan był jego synem.

— Gwiżdżę na jego syna! Mnie miał zapisać, czy tobie to wszystko jedno!

— Nie bardzo! — obruszyłam się.

— Nie masz nic do gadania!... Miałabyś ze mną do czynienia, gdyby ci się nie podobało. Komu zawdzięczasz, że dostałaś się na służbę do Arcińskiego? Mnie! Wiedziałem, gdzie cię wsadzić... I wszystko na nic! No nie mogę uwierzyć, nie mogę — wymachiwał rękami ciągle zdenerwowany i przejęty.

Zaczęły się w moje myśli wkradać podejrzenia.

— Panie Sterczyński — powiedziałam wreszcie, — czy to nie pan czasem podpalił pałac?

— Wzruszył ramionami.

— Podpalił kto, czy nie podpalił, to już nie ważne! Testament jest ważny!

I znów sywał przekleństwami, drapał się w głowę, krzywił się i spluwał. Widać było, że jest zmartwiony i zdenerwowany.

— I co teraz będzie? — mruzczał do siebie.

— Mnie się pan pyta? — spytałam. — Skończy pan w więzieniu. To będzie! — zawołałam zła, bo coraz pewniejsza byłam, sama nie wiem dlaczego, że pan Sterczyński nie darmo się tak denerwował, że w tym wszystkim było coś nieczystego.

— Wolałabym pana już nigdy w swoim życiu nie widzieć — odezwał się po chwili. — Może się nasze drogi nareszcie rozejdą tak, że się nigdy nie spotkamy. Nic przyjemnego z tych spotkań nie wynika, tylko same przykrości i nieszczęścia.

Machnął ręką lekceważąco.

— To dopiero pierwszy pech z tym pożarem. Za prędko wypadł, okazuje się. No, trudno... Chociaż człowiekowi przykro... Tylko wydaje mi się, że się mylisz. Ja jeszcze dzień, dwa pokręcę się jakoś. To trzeba sprawdzić. Może ty sama dobrze nie wiesz, jak to było... Ja się muszę z tobą jeszcze zobaczyć. Ty też jeszcze poczekaj. Zresztą, i tak musisz pozostać, bo powiedziałaś, że nie masz pieniędzy. Jeśli naprawdę nic z zapisu, no to... hm... przyjdiesz do mnie. Już to jakoś załatwimy. Ja się tobą zaopiekuję.

— Bardzo panu dziękuję, ale z tej opieki nie skorzystam. Nie mam zamiaru razem z panem siedzieć w więzieniu! Dobranoc!

Zakręciłam się na pięcie i chciałam iść do folwarku, położyć się wreszcie spać, bo byłam bardzo zmęczona, a do reszty wymęczyła mnie rozmowa z panem Sterczyńskim.

— Możesz iść — kiwnął głową. — Nie mam nawet głowy w tej chwili, żeby z tobą dłużej rozmawiać. Ale u mnie to prędko przechodzi. Nie mam zwyczajnie żałować tego, co się nie udało. Gacek mi na razie musi pomóc. A zresztą jakoś się to ułoży. Pojedziemy ostatecznie do niego. Właściciel sklepu zrobił się z niego poważny.

Niespodzianie złapał mnie w pól, pocałował w usta, poklepał i odszedł prędko.

Zaskoczona byłam tym pożegnaniem. Byłam jednak zmęczona i przygnębiona, że wszystko mi było jedno. Poszłam na folwark.

**Chcesz
tanie
kupić
przejrzyj ogłoszenia**

Rozmowa, którą miałam z panem Sterczyńskim nie dawała mi jednak spokoju. Przypomniałam sobie jego słowa i nie mogłam opędzić się podejrzeniu, że to może nie pan Zygmunt, tylko właśnie pan Sterczyński podpalił pałac! Co innego mogły oznaczać jego słowa?

I teraz nie wiedziałam, czy nie powinnam powiedzieć o tym policji, bo po co mają niewinnego człowieka trzymać w więzieniu?

Tej nocy, mimo wszystko, spałam bardzo dobrze. Byłam widocznie za bardzo już zmęczona.

Następnego dnia czekałaliśmy, aż się zjawi jasne pani Arcińska i posłanowi o naszym losie. Ale tego dnia nie przyjechała, ani następnego. Trzymali ją u sąsiadów.

A tymczasem między ludźmi krążyły ciągle najrozmaitsze plotki. Jedni mówili, że pan Arciński został zabity podczas snu i zabójca po tym podpalił pałac, żeby nikt nie wiedział, co się naprawdę stało; inni, że sam pan Arciński przez nieostrożność wzniecił ogień.

Dochodziły wieści nas i z miasta i z policji, która pojawiała się nawet parę razy na dzień w Lidku, jeszcze gmerała w popiele i w zgłiszczach, jeszcze wypytywała ludzi.

To wszystko nasuwało mi ciągle na myśl pana Sterczyńskiego. Coraz byłam pewniejsza, sama nie wiem dlaczego, że to on wszystkiego zła i nieszczęścia narobił. I męczyłam się coraz bardziej, czy nie powinnam powiedzieć policji.

W dodatku miałam dziwny sen. Może ktoś nie wierzy w sny. I ja sama właściwie nie wierzę, ale czasem człowiekowi coś się takiego wyśni, że ani rusz tego wytłumaczyć nie można.

O to następnej nocy snił mi się pan Arciński. Ja niby leżałam i spałam w swoim pokoju, a on wszedł i siadł przy mnie na łóżku. Był bardzo smutny i patrzył na mnie długo, zanim się odezwał. Powiedział do mnie tak:

— Zamordowali mnie! Musisz pomścić moją śmierć. Skrzywdziłeś nie tylko mnie, ale i ciebie! Pamiętaj o tym, moja Franjo!

Obudziłam się zrana zimnym potem. Sen był tak wyraźny, jak jawa...

Opowiedziałam rano sen pani Kaczkowskiej, ale ta była przekonana, że nikt inny tylko pan Zygmunt jest zbrodniarzem.

— A jak nie on?

— Co ty pleciesz, dziewczyno? To może Mikołaj, albo ty, albo ja?

— A może jakiś złodziej zakradł się do domu?

— Dlaczego chcesz bronić tego wyrodka? — spojrzała na mnie podejrzliwie. — Czy ty aby nie zakochałaś się w tym gałganie?

— E, co też pani Kaczkowska mówi? Za to chyba, że groził mi śmiercią?

— No, więc widzisz! Niech posiedzi w więzieniu! Należy mu się dawno, nie za to, to za inne rzeczy. Tam dla niego najlepsze miejsce!

Rozmowa się na razie skończyła na tym. I czekałyśmy dalej bardzo zdenerwowane na panią Arcińską.

Dowiadywałam się tymczasem tu i ówdzie, czy nie byłoby gdzie niedaleko jakiej roboty dla mnie. Widziałam, że nie ma dla mnie innej rady, jak znaleźć pracę, zarobić parę groszy i dopiero będę się mogła stąd wydostać. Nie miałam zamiaru pozostać w tych stronach długo, bo ludzie nie bardzo mi się podobali. Jaczy wszyscy podejrzliwi, patrzyli na nas z ukosa, niechętnie; w miasteczku to nawet jedna sklepniczarka pytała mnie się:

— Czy pani Goliczanka z Kongresowy, nieprawdaż? Nasz naród zaś ale nie lubi tych przyjezdnych, nieprawdaż?

Niby ona była innego zdania i tak śmiesznie mówiła, że jesteśmy, mimo wszystko, niepotrzebni u nich, że każdy powinien siedzieć w swoim, a „Goliczanki w swojej Kongresowy, nieprawdaż”.

Czułam więc, że nie będzie mi tak łatwo o pracę, że będą mnie traktowali, jak obcą przybłądę. Przyznam się też, że się trochę rozbałamuciałam i nie miałam wielkiej ochoty iść do obowiązków do jakiegoś małego domu. Człowiek prędko odzwyczaja się od ciężkiej pracy i ręce mu delikatnieją szybko. Sama nie poznawałam swoich rąk, tak mi prędko wybiłały! Aż mi było wstyd! Taka białorączka!

Trzeciego dnia dowiedzieliśmy się, że ciało pana Arcińskiego już zabrali skądś tam z sądu i będzie wywiezione do Warszawy do rodzinnego grobu. Poszliśmy całą gromadą do miasteczka na to wywiezienie. Rządca pozwolił wziąć wóz, wymościć słomą i pojechaliśmy, prawie cała służba z pałacu. Sam pan rządca pojechał wierzchem.

Trumna stała w kaplicy w kościełku. Ludzi nagromadziło się dużo, bo wszyscy wiedzieli o pożarze i śmierci w ogniu właściciela Lidka.

Przy wyprowadzaniu ciała spotkała nas wszystkich wielka niespodzianka...

(Dalszy ciąg jutro)

Podciągnijmy Polskę wzwyż

Wszyscy Obywatele Państwa Polskiego w maksymalności granicach swoich możliwości obowiązani są przyczynić się do zagospodarowania Polski, a przez to do jej rozwoju i stworzenia warunków, w których wszystkim dzieć się będzie lepiej, aniżeli obecnie się dzieje.

Przez intensywną i dokładną pracę każdego obywatela na jego posterunku, zespolonymi siłami, jak wódz powiedział, „podciągajmy Polskę wzwyż”.

Jest rzeczą zrozumiałą, że każdy kto pracuje, może przyczynić się do wielkiego dzieła umocnienia potęgi Rzeczypospolitej.

Zdawałoby się pozornie, że w akcji tej bez własnej woli udziału brać nie mogą tylko bezrobotni. W istocie jednak tak nie jest.

Akcja pomocy zimowej, jako akcja walki z bezrobociem i jego złymi skutkami, jest też akcją podciągania Polski wzwyż.

Wszyscy, którzy pracują i zarabiają, składając ofiary na akcję zimową, biorąc udział w podciąganiu Polski wzwyż na tym odcinku.

Bezrobotni niezarabiający, a przez to nie mogący składać ofiary na akcję pomocy zimowej, zdawałoby się w tej wielkiej pracy dla dobra i potęgi Polski udziału brać nie mogą, ale w istocie tak nie jest.

Skoro wszyscy obywatele mają po przez akcję zimową przyczynić się do ogólnego dobra Polski, to w tym wysiłku nie może zabraknąć nikogo. Ci, którzy pracują i zarobkują, mając pieniądze, część ich oddają na prowadzenie pomocy zimowej; ci zaś obywatele któ-

rzy, którzy z powodu braku pracy tych pieniędzy dać nie mogą, — mogą i powinni wziąć udział w akcji podciągania Polski wzwyż w drodze dania, tego, na co ich stać, t. j. w drodze dania pracy dla dobra ogólnego będącej równoważnikiem ich udziału w akcji i równocześnie w pewnym stopniu ekwiwalentem otrzymanej pomocy, umożliwiającej im przetrwanie ciężkiego okresu bezrobocia.

W ten społeczny i obywatelski sposób zrozumiana akcja i w ten sposób realizowana ma istotnie cechy akcji powszechnej i po zakończeniu jej za-

równo świadczący pieniądze na akcję pomocy zimowej, jak i świadczący pracą będącą częściowo odpracowaniem pomocy zimowej, będą mogli stwierdzić, że akcja była naprawdę powszechną i spełnia swoje przeznaczenie.

Powinni to zrozumieć zarówno świadczący na pomoc zimową, jak i korzystający z niej.

Sekretarz
Wydziału Wykonawczego
(—) K. Jagietto
Dyrektor Woj. B. F. F. w Łodzi
Przewodniczący
Wydziału Wykonawczego
Prezes (—) G. Geyer

Emeryci kolejowi żądają podwyżki

W dniu 1 bm. ogłoszono u rządowo rozporządzenie Rady Ministrów o zmianie niektórych przepisów, dotyczących zaopatrzenia emerytalnego i odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki pracowników Przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe”.

Zmiany te dotyczą sposobu zaliczenia do dnia 1 lipca 1938 roku do wysługi emerytalnej służby i pracy zawodowej w b. państwach zaborczych.

Zgodnie z nowym rozporządzeniem, od 1 lipca r. b., analogicznie jak u funkcjonariuszów państwowych, pracownikom kolejowym oraz emerytom, wdowom i sierotom zostanie przywrócone zaliczanie do wysługi emerytalnej służby i pracy zawodowej zaborczej w pełnym wymiarze.

Monumentalny film w Czarach

W ostatnich czasach dała się zauważyć wzmożona działalność świetnie zorganizowanej bandy handlarzy żywym towarem. Codzienne notatki w prasie donosiły o znikaniu młodych dziewcząt, które bądź to samowolnie opuszczały dom rodzicielski, bądź też były porwane — oto ich bezbożne dzieło.

Polski Komitet Walki z Handlem Kobieta i Dziećmi postanowił wszcząć energiczną akcję, zmierzającą do zniszczenia tej największej plagi XX wieku. Jako jeden poważny etap tej pracy, należy zanotować realizację monumentalnego filmu polskiego p. t. Kobiety nad przepaścią według rozgłoszonej powieści Antoniego Marchwińskiego.

Film ten wykonany pod protektorem Komitetu Walki z Handlem Kobieta i Dziećmi przez reżysera Michała Waszyńskiego (twórcy Znachora) i Emila Chaberskiego, przy współudziale plejady głośniejszych artystów sceny i filmu polskiego, jest chlubą polskiej kinematografii, a zarazem poważnym ostrzeżeniem dla młodych i nieświadomych dziewcząt.

„Kobiety nad przepaścią” — to wspaniały film, który ukaże się już wkrótce na ekranie kina „Czary”.

Wskutek tej zmiany przepisów, otrzymywane przez rodziców, wdowy i sieroty świadczenia emerytalne wzrosną

Już dziś Bodo w Piotrkowie

Przypominamy, że dziś tj. dn. 8 kwietnia w piątek przyjeżdża do Piotrkowa znany artysta teatru i filmu polskiego Eugeniusz Bodo z doborowym zespołem. Wystawiona będzie sztuka, która była grana z wielkim powodzeniem nie tylko na scenach teatrów warszawskich, ale całego niemal świata.

Sztuka grana będzie w sali im. Kilińskiego dwa razy o godzinie 16.30 i 20.30 w tymże dniu.

Bilety wcześniej do nabycia w Pijalni Mleka „Zdrowie” Słowackiego 6.

Płatności na Pomoc Zimową

Powiatowy Obywatelski Komitet prosi wszystkich zainteresowanych płatników świadczeń na pomoc zimową o łaskawe podawanie tytułu wpłaty przy wpłacaniu należności na r-k komitetu w K. K. O. w/m wzgl. przy wpłaceniu na konto Komitetu w P. K. O. Nr. 602.227

W ten sposób zainteresowani unikną konieczności reklamowania z powodu niewłaściwego zarachowania wpłaconych kwot.



Ładny służący

W Komisariacie P.P. w Piotrkowie zameldował Komel Stefan, zamiesz. w Piotrkowie, przy ul. Krakowskiej nr. 65, że służący jego Bobros Stanisław, w nocy na 6 b. m. skradł z mieszkania ubranie, buty i dwa heble ogólnej wartości 51 zł i zbiegł.

Na fali radiowej

1000 osób zdobyło nagrody w wielkim konkursie zimowym Polskiego Radia

W niedzielę, dnia 27 marca w czasie audycji radiowej około godz. 14.00 odbyło się wręczenie nagrody laureatowi Wielkiego Konkursu Zimowego. Zdobywcą samochodu „Chevrolet” został mieszkaniec Łodzi p. Bronisław Micielski. W czasie audycji podane zostały również nazwiska tych, którzy zdobyli kilka dalszych nagród. Imieniem Polskiego Radia przemawiał dyr. inż. B. Konorski który podkreślił skuteczność wyniku akcji radiofonizacji kraju, poczym wręczył p. Micielskiemu klucze zdobytego przezeń samochodu. Audycji dopełnił krótki wywiad mikrofonem z laureatem konkursu oraz transmisja momentu, kiedy uradowany zwycięzca odjeżdża z przed siedziby radia przy ul. Zielnej nr. 25 zdobytym przez siebie autem.

Kolejność głosów speakerów zapowiadających audycje konkursowe były następujące: Audycja grudniowa: pp. Świętochowski, Bocheński, Opieński.

Audycja styczniowa: Bocheński, Opieński, Świętochowski. I-sza audycja lutowa: pp. Opieński, Świętochowski, Bocheński. II-ga audycja lutowa: pp. Świętochowski, Opieński, Bocheński. Nazwiska tysięcy zwycięzców w Konkursie Radiowym podane są w numerze 14 z dn. 3 IV br. tygodnika „Antena”.

Ginette Neveu i Albert Wolff w radio w piątkowym koncercie z Filharmonii

Transmitowany przez Polskie Radio na całą Polskę, piątkowy koncert z Filharmonii, zapowiada się bardzo interesująco. Jako kapelmistrz orkiestry filharmonicznej, wystąpi znany dyrygent francuski Albert Wolff, solistką będzie młoda skrzypaczka Ginette Neveu, która uzyskała w ostatnim międzynarodowym konkursie im. Wieniawskiego, I-szą nagrodę.

Program koncertu filharmonicznego obejmuje muzykę wyłącznie francuską od połowy ubiegłego stulecia aż po dzień dzisiejszy. Ginette Neveu wykona dwie bardzo efektowne kompozycje: Lalo „Symfonia hiszpańska” i Chaussona „Poeme”. Część symfoniczną wieczoru wypełnią Nokturny Debussy'ego IV Symfonia zmarłego nie dawno Russella oraz Suita z bal. Florent Schmitta — Le petit elf l'oeil”, skomponowaną w/g bajki Andersena. Reprezentowane więc będą w tym koncercie różne kierunki muzyczne we Francji ostatnich kilkunastu lat.

Kino-Teatr „AS”

w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.

Dziś i dni następnych!
Wielka Epopea Bohaterstwa i Poświęcenia w filmie p. t.

Legion Smiałych

Jean Yonne Alice, Alice Tissot

Popoł. o g. 3 Przedziwne Kłamstwo Niny Petrowny
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Hallo!...
Nasz sekret?



To publiczna tajemnica!
PALMOLIVE!

Wyobraźcie sobie, jak delikatna była skóra tych pięciu małych urodzonych przed czasem! Dlatego lekarze polecają tylko olejek oliwkowy dla ich pielęgnacji. Później wybraли jedno mydło i to na olejek oliwkowym... Palmolive!

Jaka cenna rada i dla Ciebie, Piękna Pani, jeśli pragniesz zdobyć czystą cerę i skórę gładką, jak aksamit. Powierz starania o piękno własne i dzieci mydłu Palmolive. Jest to mydło piękności, zapewniające zawsze doskonałe rezultaty.

„Z chwilą gdy można było użyć mydła z wodą, wybrałmy wyłącznie mydło Palmolive do codziennej kąpieli tych sławnych w całym świecie dzieci”.

D^r Allan Roy Duff



Złodziejstwo

Na szkodę Dona Ryszarda zam. we wsi Podwody, gm. Bujny Szlacheckie, skradziono z furmanki w Bełchatowie sztukę towaru chodnikowego, wartości 80 zł.

4 pokoje słoneczne z kuchnią i wszelkimi wygodami do wynajęcia od 1 maja br. Promenada 15.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

Kino Teatr
CZARY
Piotrków
Legionów 11



Dziś! Dawno niewidziany ulubieniec publiczności
HARRY PEEL

W wielkim filmie z DŻUGLI AMERYKAŃSKICH p. t.

ZEW DŻUNGLI

Wielki dramat prawdziwej miłości i przygów

Początek o g. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3 Pasażerka na gapę

Kino Teatr
ROMA
(Dawn. Nowości)
w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Dziś nieśmiertelne arcydzieło Marka Twaina
KSIĄŻĘ i ŻEBRAK

Główne role kreują: ERROL FLYNN
oraz bracia bliźniacy BILLY i BOBBY

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Na popołud. o g. 3 film p. t. Zabronione szczęście